Nr. 254. We Lwowie, Niedziela dnia 3. Listopada 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie, bez Tyg. Nied.:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 231. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na dwa miesiące t. j. od 1. listopada do końca grudnia b. r. **3** złr. **40** c.
kwartalnie . . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . **3** złr. **75** „
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**" w kwocie . . 11 złr. — ct.
Na Broszurę „**Rozprawy o funduszach krajowych**" w kwocie . . — „ 65 „
Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: „**KRZYWDA i ODWET**", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . — „ 50 „
Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . 1 złr. 30 ct.
Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** . . 5 „ — „
Na zbiór poezyj p. t. „**Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania**" przez S. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . . 2 „ 20
Na pismo zbiorowe **„Sioło"** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 złr.
Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na rok 1868 . . — złr. 42 ct.
Na **KALENDARZ HALICZANIN** na rok 1868 . . — złr. 40 ct.
z przesyłką pocztową . . „ 45 ct.

Interwencja w Rzymie.

Monitor francuzki z dnia 30. października rano umieścił wiadomość, że Francuzi zatknęli chorągiew na warowniach Civittavecchii, i tegoż samego dnia rano o godzinie 11., skoro telegraf przyniósł tę wiadomość z *Monitora* do Florencji, król włoski rozkazał wojskom włoskim przekroczyć granicę państwa Papiezkiego i obsadzić niektóre punkta. Które to są punkta, nie mówi *Gazzetta ufficiale* (urzędowa) włoska, lecz dodaje, że rozkaz ten wydano w myśl oświadczeń, które rząd włoski poczynił już dawniej zaprzyjaźnionym mocarstwom na przypadek wylądowania Francuzów w Civittavecchii. A więc wkroczenie Włochów w granice papiezkie nie nastąpiło w porozumieniu z Francją! Przeciwnie donoszą z Paryża, że d. 29. października cesarz Napoleon odmówił ostatecznie żądaniu włoskiego gabinetu, współdziałania wojsk włoskich, gdyby Francuzi interweniowali w państwie Papiezkiem przeciwko powstańcom.

Menabrea w chwili wydania rozkazu wojskom włoskim do przekroczenia granicy, wydał również i drugi rozkaz do prefektów pozamykania biur werbowniczych w całem państwie Włoskiem, jak gdyby ten złagodzić chciał wobec Francji swoją śmiałą politykę.

Wzbranianie przez Francję Włochom współdziałania przy interwencji, nie opiera się wcale na konwencji wrześniowej. Francja zastrzegła sobie w tej konwencji swobodę decyzji, co uczynić jej wypadnie, gdyby wykonano napad na terytorjum papiezkie. Takie samo prawo przysługuje tem więcej Włochom. Od włoskiego królestwa żądać, aby wojska jego u granicy przypatrywały się bezczynnie podczas interwencji francuzkiej, to by zanadto obrażało honor Włoch. Tego poniżenia nie zniósłby najreakcyjniejszy gabinet włoski, tego nie mógł znieść i jenerał Menabrea.

Trzy dni cała Europa była bez wiadomości co się stało z interwencją francuzką, co z interwencją włoską, co z 22 batalionami powstańców, którymi Garibalbi oblęgł Rzym. Dzisiaj dopiero telegram z Cormons (miasteczka nadgranicznego austrjackiego, naprzeciw prowincji włoskiej Friaulu w Weneckiem), doniósł nie bardzo pewną jeszcze wiadomość, że jeden pułk francuzki z wojsk, które wylądowały w Civittavecchii, dotarł już i wkroczył do Rzymu. Wiadomości zaś francuzkie z dnia 29. października z Civittavecchii, mówią, że już wtedy jeden oddział Francuzów walczył był zwycięzko z powstańcami, zapewne idąc ku Rzymowi, niedaleko od Civittavecchii napotkawszy oddziały powstańcze.

Chociaż interwencja włoska odbywa się przeciw woli gabinetu francuzkiego, jednak samoistne to postąpienie Włochów zdaje się że nie wywoła starcia i wojny między Francją a Włochami. Z tej wojny z Włochami bowiem mogłaby łatwo wywinąć się wojna europejska, w której szanse dla Francji nie byłyby bardzo szczęśliwe. Zapewne więc Francja interwencję włoską przyjmie jako fakt dokonany, i z nim się pogodzi, albo przynajmniej będzie go tolerować. Co zaś Włochy przy tej interwencji zajmą z terytorjum papiezkiego, to już pozostanie przy nich, chociaż Francja będzie się zżymać a może grozić, a papież uroczyście protestować!

Tak gładko jednak rozwiną się wtedy jedynie rzeczy, jeźli nadzwyczajne nie zaskoczą wydarzenia lub okoliczności. Lecz jeżeli Garibaldi zajął pierwej Rzym niż Francuzi; jeżeli włoskie wojska, które mają obsadzić niektóre punkta w Papiezkiem, między temi punktami wskazany mają i Rzym, i już przed Garibaldim i przed Francuzami dostali się do Rzymu; jeżeli podczas walki wojsk papiezkich z garibaldzistami lub z wojskami włoskiemi, w Rzymie wybuchło powstanie, owładło Kapitol i tam ogłosiło przyłączenie Rzymu do królestwa Włoskiego i ustanowiło rząd prowizoryczny w imieniu Wiktora Emanuela — natenczas bardzo łatwo wypadki wziąć mogą nieprzewidziany obrot, i pomimo pierwotnej, najszczerszej chęci z obu stron, unikania powodu do starcia i wojny, może przecie przyjść do starcia i wojny. A wybuchu podobnej wojny życzą sobie widocznie Prusy i Moskwa, chcąc podczas zajęcia Francji tą wojną, swoje przeprowadzić projekta, Prusy w południowych Niemczech, a Moskwa na Wschodzie. Trzeba jeszcze dodać, że Anglia bardzo niechętnem okiem patrzy na interwencję Francji w Rzymie, a już w razie wojny francuzko-włoskiej niezawodnie Anglia stanęłaby po stronie Włoch.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 2. listopada. Na mocy §. 15. ord. wybor. pow. rozpisuje Prez. c. k. namiestnictwa dalsze wybory do rad powiatowych, a to w powiatach: Brzeżany, Borszczów, Bohorodczany, Cieszanów, Dąbrowa, Gródek, Husiatyn, Jasło, Krosno, Mościska, Staremiasto, Tarnów i Tarnobrzeg, i wyznacza dzień wyborów dla grupy gmin wiejskich na 12sty, dla grupy gmin miejskich na 16ty, nakoniec dla grup większych posiadłości ziemskich na 19ty grudnia b. r.

Wybory te odbędą się w oznaczonych dniach w miejscach wyboru, ustawą przepisanych (§ 12., 13., 14. ord. wyb. pow.)

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania, przez karty legitymacyjne, które wyborcom doręczone zostaną.

Do Rady powiatowej wybierają członków:

w powiecie	w grupie I. większych posiadłości	w grupie III. miast i miasteczek	w grupie IV. gmin wiejskich
Brzeżany	10	4	12
Borszczów	10	4	12
Bohorodczany	8	6	12
Cieszanów	9	5	12
Dąbrowa	12	2	12
Gródek	9	5	12
Husiatyn	11	4	11
Jasło	10	4	12
Krosno	8	6	12
Mościska	11	3	12
Staremiasto	8	6	12
Tarnów	5	10, z tych m. Tarnów 9	11
Tarnobrzeg	11	3	12

Z c. k. Prezydjum namiestnictwa.

Wydział prasowy na posiedzeniu z d. 30. października mianował referentem profesora Herbsta w sprawie petycji, nadesłanej przez wiedeńskie towarzystwo pisarzy i dziennikarzy „Konkordia", które domagało się zmiany ustawy prasowej.

Wiedeńska *Debatte* pisze: „Według pewnych doniesień powrót cesarza austrjackiego z Paryża nastąpi 4. listopada. Najj. Pan nie pojedzie do Berlina. W czasie krótkiego spotkania się w Oos, wcale nie mówiono o odwidzinach w Berlinie (?) i dla tego nie ma powodu zmieniać dawniej ułożonego planu upodróży. Natomiast miałby cesarz zabawić jakiś czas na dworze stuttgarddzkim. Niewiadomo czy Najj. Pan odwidzi i inne dwory południowych państw niemieckich. Prawdopodobnie zatrzyma się cesarz w Mnichowie, bo hr. Beust, który w piątek zrobił wycieczkę do Londynu ma się w Mnichowie połączyć na nowo z dworem cesarskim. Dalej pisze ten dziennik, że nie wiadomo, jakie przyczyny wysłały br. Beusta do Londynu. Zdaje sie że to nie projekt konferencji, bo w Paryżu jeszcze w tej sprawie nic nie postanowiono.

Jeden z wiedeńskich korespondentów pisze do *'Indep. Belge*, że br. Beust, dowiedziawszy się o adresie biskupów, wystosowanym do cesarza, udał się drogą telegraficzną do saskiego następcy tronu, który z cesarzem austrjackim żyje w wielkiej zażyłości, prosząc go, aby pospieszył do Ischl, i tam skłonił monarchę do wystąpienia przeciw agitacjom klerykalnym. Książę odwidził istotnie cesarza w Ischl, i później powracając do Drezna, miał jeszcze rozmawiać w Wiedniu z panem Beustem. Nie wiadomo ile jest prawdy w tem doniesieniu.

Augsburg d. 31. października. Augsburgska *Abend Ztg.* zawdzięcza szczęśliwej okoliczności posiadanie autentycznego dokumentu, odnoszącego się do stanowiska Prus w sprawie rzymskiej. Jest to instrukcja, jaką hr. Bismark dał p. Usedomowi, pruskiemu posłowi przy dworze florenckim.

Przypominając nagłe ustąpieuie Ricasolego, którego Berlin zawsze uważał za przyjaciela dążności narodowych i za przedstawiciela polityki, jaką się Prusy kierowały w Związku niemieckim; przypominając wieści, powstałe zaraz po tem ustąpieniu, tyczące się możliwego sojuszu pomiędzy Francją, Włochami, Austrją i Anglią — przeciw Prusom, które ucichły dopiero w skutek mądrej i pokojowej polityki cesarza Francuzów — konstatuje Bismark, że nie upłynął jeszcze miesiąc, jak się dowiedział o tajemnych francuzko-włoskich rokowaniach, mocą których miałaby nastąpić zmiana konwencji wrześniowej, a mimo to Prusy nie dowiadywały się ani we Florencji ani w Paryżu o doniosłość tych znoszeń się obopólnych.

Bismark zwraca na to uwagę, że osobom, które go wypytywały o zapatrywanie się Prus na wyprawę rzymską, krótko odpowiedział, iż uważając rząd włoski za przyjaźny, w sprawy włoskie nie mógłby się mięszać bez jego wiedzy. Włochy, pomimo zmiany gabinetu, nie poprzestały stać wobec Prus na tem samem prawem stanowisku, choć może stosunek był trochę niejasny, na jakiem je Bismark widział za czasów Ricasolego. Ale mimo to Prusy nie mogą rozstać się z przezornością, którą jako mocarstwo, stojące na czele wielkiego Związku, powodować się muszą.

Bismark nie wierzył nigdy potwarzom, jakoby miało bodaj na chwilę ustać dobre porozumienie między Rattazzim a gabinetem paryzkim; chętnie on ufa, że poprzedni niejasny stosunek do Prus, był naturalnym wynikiem położenia Rattazzego, i nie wyprowadza ztąd wniosku, aby gabinet florencki miał ku Prusom źle być usposobionym. Ale mocarstwo jak Prusy, może zająć stanowisko jedynie na podstawach pewnych i jasnych. Bismark przyznaje, że obecnie nie ma tej pewności. Wyłuszcza on niebezpieczeństwa, jakie grożą Niemcom na przypadek nieproszonego pośredniczenia między Francją a Włochami. Francja w razie jeżeliby u niej wzięły górę usposobienia wojenne przeciw Niemcom, miałaby teraz właśnie sposobność do wojny jak najlepszą. Katolicka wolność w Niemczech może zarówno jak protestancka żądać uwzględnienia swych religijnych przekonań. Ten wzgląd nie pozwala państwu, mającemu ludność mięszaną, występować przeciw naczelnikowi kościoła rzymskiego, w sposób obrażający uczucia katolickie. Prusy zajęłyby dopiero wtedy wybitne stanowisko, jeżeliby dostały rękojmię, że papizm pozostanie na dal w takiem położeniu, jakie go nietylko włoscy i francuzcy, ale i niemieccy katolicy uznaliby zupełnie godnym. Prócz tego chciałyby Prusy widzieć wpierw zakończonem to niejasne położenie, w jakiem się obecnie znajdują obie sprzeczające się siły.

Jeżeli sobie czytelnicy dobrze przypominają, przytoczony niedawno w naszej Gazecie artykuł włoskiej *la Nazione* mówił to samo, choć nierównie prościej o zamysłach Bismarka w sprawie rzymskiej.

Francja. Cesarz austrjacki zwidzając wystawę dnia 31. zm., przyjął ofiarowane mu popiersie, które odlano w jednej z giserń w Lotaryngii.

Monitor z d. 31. bm. pisze, że komunikacje telegraficzne z państwem Kościelnem na nowo przerwano. Według ostatnich doniesień, załogi papiezkie opuściły Viterbo i inne miasta, i zgromadziły się w Rzymie dla obrony stolicy, której Garibaldi zagrażał.

Pułkownik legii z Antybów zaprzecza jak najformalniej, aby miał kazać rozstrzelać pojmanych garibaldczyków. Jest to z kolei drugie zaprzeczenie.

Na wniosek ministra Rouhera, cesarska komisja wystawy uchwaliła, że otwarcie wystawy ma się ostatecznie przedłużyć tylko do przyszłej niedzieli. Komisarze zagraniczni przystali tylko pod tym warunkiem na powyższe przedłużenie, że dochód ostatnich trzech dni rozda się pomiędzy paryzkich ubogich. Rzeczy sprzedane zaczęto rozdawać, zacząwszy od dnia 31. października.

Londyn d. 30. października. Na bankiecie w Edymburgu rzekł Disraeli, że obecne wypadki mogą łatwo dotknąć Europę i Anglię, lecz według jego mniemania wielkie mocarstwa starają się o utrzymanie trwałego pokoju.

Rzym. Encyklika papiezka, o której pojawieniu się pisaliśmy przed niewielu dniami, brzmi w dosłownej osnowie:

„Wielebni bracia! pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

„Spojrzyjcie do koła wielebni bracia, a ujrzycie i wraz z nami zapłaczecie nad okropnościami, które szczególnie teraz nawidzają biedną Italię. Wprawdzie z pokorą czcimy niezgłębione wyroki Boga, któremu podobało się pozostawić nas przy życiu w tych nadzwyczaj smutnych czasach, kiedy to z przyczyny niektórych ludzi a szczególnie tych, co w bardzo nieszczęśliwej Italii państwem rządzą i kierują, przykazanie Boże i prawa kościoła św. w zupełnej są pogardzie, i kiedy bezbożność głowy do góry im wznosi i tryumfować im pozwala. — Ztąd wypływają te wszystkie niegodziwości, nieszczęścia i szkody, które my spostrzegamy z bolem naszego serca, i w tem leży powód, że liczne w bezbożności błądzące zastępy walczą pod sztandarem szatana, na których czole napisane jest: „Kłamstwo," a których nazwano buntownikami. Oni mowę swoją przeciw niebu kierują, Bogu złorzeczą, wszystkiem co święte gardzą i bezczeszczą, wszelkie ludzkie i boże prawa nogami depcą, zarówno drapieżnym wilkom łupu łakną, krew przelewają, zbawienie duszy zatracają, nagrody za swe niegodziwe czyny niesprawiedliwe oczekują, cudzą własność gwałtem wydzierają, nizkich i ubogich zasmucają, ilość biednych wdów i sierot zwiększają, niegodziwym bez przeszkody działać pozwalają, sprawiedliwemu jednak praw odmawiają i takowe mu wydzierają, i starają się nawet z największą szkodą ziemskiego społeczeństwa, zaspokoić w sposób haniebny, żądze serca karygodne.

„Wielebni bracia! Nas otoczył w tej chwili rodzaj tak zepsutych ludzi. Ci prawdziwie szatańskim duchem opanowani ludzie pragną zatknąć sztandar kłomstwa w naszym ukochanym kraju, w stolicy Piotra, w ognisku katolickiej prawdy i jedności. Kierownicy podalpejskiego rządu, którzy powinni byli powstrzymać tych ludzi, sprzyjali im jak najgorliwiej, dali im broń i wszystko potrzebne, i nie lękali się ułatwić im wstęp do tego miasta. Ale niech drżą ci wszyscy ludzie, pomimo że się znajdują na najwyższym szczeblu ziemskiej potęgi, bo temi bezbożnemi czynami zawikłali się na nowo w sieć kościelnych kar i surowości. Chociaż w pokorze naszego serca wzywamy bez przerwy tego, w miłosierdzie bogatego Pana, aby tych wszystkich niegodziwych ludzi zechciał przywieźć do zbawiennej skruchy i wprowadzić na drogę sprawiedliwości, religii i pobożności: to jednak nie możemy przemilczeć te wielkie niebezpieczeństwa, na które jesteśmy narażeni w tej godzinie ciemności. Z sercem zupełnie spokojnem oczekujemy wypadków, chociaż je spowodowano niegodziwym podstępem, oszczerstwem, zdradą— i pokładamy całą ufność w Bogu, który we wszystkich nawidzeniach jest naszą pomocą i podporą, który nieopuści wierzących w niego, który skrytość bezbożnych niweczy i karki grzeszników korzy.

„Tymczasem niemożemy, najpierw wam, Wielebni bracia, a potem wszystkim waszej opiece powierzonym wiernym, ukryć smutnego położenia i wielkich niebezpieczeństw, w których znajdujemy się w skutek czynności podalpejskiego rządu.

„Bo chociaż nas obrania waleczność naszej najwierniejszej armii, która słynnemi czynami objawiła swą bohaterską odwagę, to jednak jasno jak na dłoni, że przeważnemu liczbą nieprzyjacielowi, nie będzie się mogła zbyt długo opierać. I chociaż nas niemało cieszy ta miłość dziecinna, którą nas otaczają nasi, przez zbrodniczych uzurpatorów w ilości bardzo zmniejszeni poddani, to jednak przenika nas ból niemały, jeśli rozważymy te ciężkie niebezpieczeństwa, czekające na nich ze strony dzikich i niegodziwych hord, które im grożą bez przerwy, które ich obdzierają i męczą w rozmaite sposoby.

„Wielebni bracia! Ale my mamy jeszcze ubolewać i nad innemi, niemniej smutnemi nieszczęściami. Najpierw z naszej konsystorjalnej alokucji z dnia 29. października z. r., a następnie z zawiadomienia, opatrzonego dokumentami, które drukiem ogłoszono, mogliście się przekonać dokładnie, jak wielkiemi klęskami bezmiłosiernie męczą i trapią katolicki kościoł i jego sy-

nów w carstwie Moskiewskiem i królestwie Polskiem, Biskupów katolickich i wierzące duchowne i świeckie osoby, częścią tam wypędzono, częścią do więzienia wrzucono, w jak najdziwniejszy sposób męczono, ich własność zrabowano, i okryto ich najsurowszemi karami. Kościelne i kanoniczne prawa podeptano nogami. Rząd moskiewski niezadowolony tem, idzie dalej dawną drogą, i zrywa kościelną dyscyplinę, rozdziera węzły zjednoczenia i porozumiewania się owych wiernych z nami, z tą świętą Stolicą, i stara się bez przerwy, aby kościoł katolicki był w owych stronach całkiem wykorzeniony, a wierni od kościoła katolickiego oderwani i przywiedzeni do najzgubniejszej szyzmy.

„Z niewymownym smutkiem zawiadamiamy także, że rządów, od naszej wspomnianej poprzednio ostatniej alokucji, wydał niedawno znowu dwa ukazy. Ukazem ogłoszonym d. 22. maja z zapamiętałą śmiałością (*per horrendum ausum*) zniesiono całkiem dyecezję podlaską w królestwie Polskiem wraz z tamtejszem kolegium kanoników, konsystorzem jeneralnym i seminarjum dyecezalnem, a odłączony od swej trzody biskup owej dyecezji, został zmuszony oddalić się z niej całkowicie. Ukaz ten podobny jest wydanemu d. 3. czerwca z. r., o którym jednak nie mówiliśmy, ponieważ był nam nieznany. Ukazem tym rząd ten sam nie wahał się własną powagą i własnem widzimisię znieść dyecezję kamieniecką, rozwiązać tamtejszą kapitułę, konsystorz i seminarjum, a biskupa gwałtem wydalić z dyecezji. Ponieważ jednak zamkniętą nam jest wszelka droga i wszelki sposób znoszenia się z wiernymi tamtejszami, nie chcąc ich narażać na więzienie, wygnanie i inne kary, przeto byliśmy zmuszeni ów dokument, którym zamierzyliśmy objawić nasze staranie o wykonywanie prawowitej jurysdykcji w tych wielkich dyecezjach i o duchowne potrzeby tych wiernych — ogłosić w naszym dzienniku urzędowym, aby postanowienie przez nas powzięte stało się tymże wiadomem drogą dziennikarską. Łatwo każdy się domyśli, w jakim duchu i na jaki cel rząd moskiewski wydaje te ukazy, skoro razem z wydaleniem biskupów, następuje także zaraz i rozwiązywanie dyecezji.

Najprzykrzejszy smutek — szanowni bracia! sprawia nam jednak inny dekret tego samego rządu z d. 22. maja b. r., który w Petersburgu ustanawia tak zwane kościelne kolegium rzymsko-katolickie, którego prezydentem jest arcybiskup mohylewski. Wszelkie petycje, nawet te, które dotyczą wiary i spraw sumienia, i które do nas i do stolicy apostolskiej są wystosowane przez biskupów, duchowieństwo i lud wierny, muszą być nasamprzód przedłożone temu kolegium, które ma je zbadać i rozstrzygnąć, czy petycje te nie przekraczają władzy biskupów. Tylko w razie przeciwnym mogą być do nas przesłane. Jeżeli zaś nasza decyzja tam dójdzie, natenczas prezydent wspomnianego kolegium jest obowiązany, przedłożyć ją do rozstrzygnięcia ministrowi spraw wewnętrznych, który ma zbadać, czy w niej nie znajduje się coś sprzecznego z ustawami państwa i z prawami monarchy. Jeżeli tak nie jest, natenczas decyzja nasza przychodzi do wykonania podług jego woli i widzimisię.

Kochani bracia! Możecie zważyć, jak dalece dekret taki, wydany od władzy świeckiej i szyzmatyckiej jest potępienia godnym. Niweczy on bowiem boski organizm kościoła katolickiego, gubi karność kościelną, wyrządza największą obrazę naszej najwyższej papiezkiej władzy, tudzież władzy św. stolicy apostolskiej i biskupom przynależnej, — tamuje swobodę najwyższego pasterza wszystkich wiernych, i wtrąca dusze w opłakania godną szyzmę, a nawet łamie naturalne prawo co do spraw tyczących się wiary i sumienia, i depce je nogami.

„Nadto zniesiony został katolicki uniwersytet warszawski, a chełmskiej i bielskiej dyecezji grozi zguba. Najbardziej ubolewać należy, że znalazł się duchowny nazwiskiem Wójcicki, który będąc podejrzanej mocy w wierze, nie zważając na żadne kary duchowne ani cenzurę, zapominając o straszliwym sądzie bożym, nie wahał się objąć kierownictwo tej samej dyecezji, i przyjąć nakaz od władzy cywilnej, a nawet wydać już kilka rozporządzeń, które się sprzeciwiają karności kościelnej i sprzyjają nieszczęsnej szyzmie.

„Wobec tak wielu na nas i na kościół spadających klęsk i utrapień, i ponieważ Bóg tylko sam jeden walczy za nas, wzywamy was szanowni bracia jak najusilniej, abyście w miarę swej gorliwości dla sprawy katolickiej i waszego przywiązania do nas, połączyli wasze gorące modły z naszemi, i z waszem całem duchowieństwem, waszą całą trzodą wiernych wołali bez przestanku do Boga, aby pamiętny swego przez wieki udowodnionego zlitowania, odwrócił od nas gniew swój, wybawił kościół święty i nas z tak wielu nieszczęść, i wspomagał swoją wszechmocą drogie nam dziatki tego kościoła, które wszędzie, a osobliwie we Włoszech, Moskwie i w królestwie Polskiem otoczone są zgubnemi sidłami, aby je bronił, utwierdzał i wzmacniał z dniem każdym w wyznawaniu wiary katolickiej, aby niweczył zamysły nieprzyjaciół, i z drogi niegodziwości zwracał ich na drogę zbawienia i przykazań jego.

„Chcemy zatem, aby w dyecezjach waszych zarządzone były wedle waszego uznania przez trzy dni modły publiczne w ciągu 6 miesięcy a w państwach zamorskich w ciągu jednego roku. Aby jednak wierni z tem gorętszą gorliwością brali udział w tych publicznych modłach i wzywali Boga, udzielamy zupełny odpust w Panu wszystkich grzechów wszystkim wiernym w Chrystusie obojga płci, którzy podczas wspomnianych trzech dni z nabożeństwem będą się modlić, i wzywać Pana Boga w naszym duchu o usunięcie teraźniejszych utrapień kościoła, a pojednani zarazem przez sakrament skruchy, wzmocnią się przenajśw. sakramentem. Tym wiernym zaś, którzy przynajmniej przez jeden ze wspomnianych dni będą pełnić resztę wyżwzmiankowanych uczynków, odpuszczamy 7 lat, i tyleż kwadragenów przypadającej na nich pokuty w zwykłej formie kościelnej“ itd.

W końcu udziela Ojciec św. wszystkim błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra d. 17. października 1867 a 22 roku naszego pontyfikatu.

Królestwo Polskie. Od pewnego czasu prasa europejska zaczyna zwracać uwagę na zbrojenia się Moskwy. Niedawno wiedeńska *Debatte* zapewniła najkategoryczniej, że pod Warszawą zakładają wielki obóz — a angielski *Times* nie omieszkał także ze swej strony zwrócić na te okoliczność uwagę swoich czytelników. Warszawski korespondent do *Dz. Pozn.* tak donosi o tych uzbrojeniach:

Najdzielniejsi inżynierowie moskiewscy przybyli w tych dniach do Warszawy; znajduje się między nimi i jenerał Tottleben; wiele moskiewskich inteligencyj urzędowych również zjechało do miasta naszego, między innymi i p. Wałujew, minister spraw wewnętrznych. Mówią o ważnych postanowieniach gabinetu petersburgskiego; u nas wielki ruch panuje w sferach rządowych tak cywilnych jak i wojskowych. Moskwa ma rozpocząć wkrótce przygotowania wojenne na wielką skalę w Królestwie. Oto szczegóły, które zebrać zdołałem:

W Kongresówce jest obecnie 80.000 wojska, liczba, jakiej Moskwa nie trzymała w czasach najspokojniejszych. To wojsko będzie powiększone niezmiernie: trzy korpusy, każdy po 40.000 ludzi, przybędą z Moskwy. Rozlokowanie ich jest następujące: obóz pod Warszawą na Powązkach 60.000 wojska, asekuracja twierdzy Modlin, obóz pod Kaliszem 40.000, i obóz w bliskości miasta Krakowa przy samej granicy austrjackiej. Razem więc będzie w Królestwie 200.000 wojska. Niezależnie od tego silnie ma być obsadzoną granica turecka. W każdym razie zjazd najlepszych jenerałów i inżynierów moskiewskich w Warszawie, jest wielkiego znaczenia i słusznie mu przypisują bardzo wojownicze cele.

Jenerał Tottleben zwidzał Modlin i powrócił do Warszawy. Na Powązkach stawiane baraki są prawie na ukończeniu. Jenerał intendentury starał się wyjednać u cara w Petersburgu zakaz wywozu zboża, dla jego wysokich cen. Donoszą z tego miasta, że projekt ten jest przedmiotem obrad w sferach rządowych, prawdopodobnie jednak rząd zakazu wydać nie chciał.

Z Rady państwa.

14. posiedzenie Izby panów.

Na ławie ministrów: John, Taaffe.

Do załatwienia formalności otwarcia posiedzenia zawiadamia br. Taaffe, że Najj. Pan sankcjonował uchwałę obu Izb, dotyczącą określenia sposobu traktowania obszerniejszych projektów ustawodawczych.

Prezyd. o oznaczeniu wyboru dotyczącej komisji, na przyszłe posiedzenie.

Ks. Jabłonowski i Arnds wnoszą kilka petycyj z Niższej Austrji i z Czech, pochodzących od znaczniejszych korporacyj religijnych przeciwko zniesieniu konkordatu.

Hasner wnosi petycję prezydenta austrj. Lehrertagu, o uwzględnienie rezolucyj tegoż przy regulowaniu spraw szkolnych, i jednę petycję o zniesienie konkordatu.

Prezydent wnosi, żeby komisje jurydyczna i polityczna, zlały się w jedną komisję. Izba zgadza się z tem.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie zmienionej ustawy o reprezentacji państwa. (Odesłano do komisji).

Potem następuje sprawozdanie komisji politycznej z projektu ustawy zasadniczej o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej.

Izba przyjmuje w całości przyjęty przez Izbę poselską projekt, z wyjątkiem art. 9., który zmieniony w ten sposób, że organom władzy wykonawczej nietylko przyznaje się prawo wydawania rozporządzeń, ale bezwarunkowo je uznano.

Druga zmiana dotyczy znów art. 10., któremu dodano jako drugą alineę, następujące orzeczenie:

„Pociąganie do odpowiedzialności mają prawo wykonywać te organa władzy wykonawczej, pod których władzę dyscyplinarną należą dotyczące osobistości.“

W debacie jeneralnej minister Taaffe poleca Izbie przyjęcie całego projektu, jako zgodnego z zapatrywaniami rządu w tym względzie, co przyjęto oklaskami.

Przy rozprawach specjalnych stawia hr. Lichtenfels wniosek, aby Izba na czele ustawy położyła orzeczenie, że osoba cesarza jest „uświęcona, nietykalna i nieodpowiedzialna“, co też prawie jednogłośnie przyjęto.

Dalej żąda hr. Lichtenfels, aby artykuł 5 (teraz 6) alinea a) tak brzmiał:

„Cesarz przyjmuje i wysyła posłów i zawiera ugody“, i żąda także dodania do tego artykułu następującej jeszcze alinei (trzeciej):

„Prawo monetarne wykonuje się w imieniu cesarza“. (Poparto oba wnioski).

Hr. Knefstein żąda zmiany drugiej alinei, według której udzielając Radzie państwa kontrolę nad ugodami cłowo handlowemi, w ten sposób, żeby pozostawić dotychczasową normę w tym względzie i nadal w prawomocności. (Poparto).

Hasner żąda odrzucenia wszystkich poprawek, według wyjątku, Izba przyjmuje jednak wnioski Lichtenfelsa, a poprawka Knefsteina upada.

Hasner żąda dalej przyjęcia reszty artykułów tej ustawy bez debat (co przyjęto) i całej ustawy w trzeciem czytaniu, czemu sprzeciwia się jednak hr. Lichtenfels i sprawozdawca, a ogół Izby zgadza się z tem.

Na tem kończy się posiedzenie. Termin następnego nie naznaczono.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Multan d. 12. października.

Przed trzema laty wywieziono do Mołdawii znaczną ilość broni, przeznaczoną dla Węgier. Broń te rozlokowano w trzech punktach, tj. w Bakowie, Tirgu-Okna i Tirgu-Neamtz, i deponowano w magazynach komisantów tamtejszych pod fałszywą deklaracją, jakoby paki, w których była przywiezioną, zawierały porcelanę, źwierciadła i inne artykuły galanteryjne. Dla uregulowania czynszu i odnowienia kontraktu z magazynierami, zjeżdżał co roku o pewnym czasie ktoś nieznajomy, legitymujący się zwykle kopią kontraktu i kluczami od pak. W Bukareszcie przechowywał je w pierwszym roku niejaki Nikolai Dimitraszko; w następnych zaś latach p. Negura, deputowany, człowiek zamożny, liczący się do stronnictwa czerwonego. Po załatwieniu kwestji węgierskiej, znikł i cel przechowywanej w Mołdawie broni; ministerstwo więc węgierskie oddało ją pod dyspozycję rządu wiedeńskiego, celem ułatwienia przewozu i ulokowana jej w arsenale peszteńskim. Załatwienie tej sprawy polecono z Wiednia baronowi Ederowi, i on to przybył do Bakowa, zaopatrzony dawnym kontraktem i kluczami, do traktowania z p. Negurą, żądając od niego 15dniowego terminu, w którym to czasie znajdujące się w pakach towary odebrane być miały.

Zdaje mi się, że p. Negura wietrzył kontrabandę, gdyż po kilkurazowej z nim konferencji, ujrzał się baron Eder zniewolonym wyjawić całą prawdę prefektowi, żądając jego pośrednictwa celem wydobycia broni, będącej własnością rządu austrjackiego.

Pan prefekt, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zasiągnąwszy w tej sprawie wskazówek z Bukaresztu, łudząc jakiś czas br. Edera, kazał tymczasem pootwierać paki, a przekonawszy się, że przechowują broń, i o prawdopodobnej liczbie tejże, t. j. 3000 karabinów Minié z szerokiemi obosiecznemi bagnetami, kilkaset rewolwerów i odpowiedniej temu amunicji, opatrzył takowe pieczęciami rządowemi, przy których pan Negura (szwagier prefekta), gwardzista, zaciągnął straż gwardji narodowej. Br. Eder zawiadomił o tem rząd swój i dowodzącego siłami zbrojnemi w Siedmiogrodzie, i dnia 8. b. m. odjechał do Bukaresztu.

Tego samego dnia pracował telelegraf między Bakowem a Bukaresztem, a jak wieść niesie, dostał się panu prefektowi za jego postąpienie wyraz wysokiego niezadowolenia tak ze strony księcia Karola, jako też i ministerstwa. Gwałtem chciano się z Bukaresztu porozumieć z baronem Ederem, lecz ten już był wyjechał. Nie bez pewnej podstawy, winienem tu zapisać, że ów wyraz niezadowolenia był tylko rzeczą udaną, że więc pan prefekt działał za porozumieniem się ze swoim rządem.

Baków zaczął się ożywiać nadzwyczajnym ruchem, patrole gwardji narodowej snuły się po mieście dniem i nocą; p. Negura odgrażał się, że za skonfiskowaną przez Węgrów broń, przeznaczoną dla Rumunii, nie odda im zdeponowanej w Bakowie, że gwardja zdecydowaną jest bronić jej siłą mocą i t. d. Pan prefekt uznał za stosowne, uśmierzać nie co owe rycerskie zapędy, i w drodze polubownego zapewne ustępstwa uzyskał to, że straż gwardji narodowej stojąca przy składzie wspomnianych pak, zastąpiona została przez kilkunastu dorobańców.

Dla zatuszowania wykrytych hajducznych anti-żydowskich zamiarów, jako też dla ułagodzenia umysłów Bakowian, rozgrzanych daleko sięgającemi planami wyższej polityki, ajenci ukrytych za kulisami wodzirejów rozpuścili po mieście straszną wieść, że Polacy w liczbie stu, porozumiawszy się z baronem Ederem, mają zamiar odebrać przechowywaną u p. Negury broń, zapalić Baków i wyrznąć inteligencję mołdawską. Gwardziści głośno o tem mówili, a nawet kilku Polakom, którzy podobnym baśniom wierzyć nie chcieli, pokazywali stoczkowe kule, a nabijając niemi swe karabiny przeznaczali je dla Lachów — podpalaczy.

By dojść do źródła potwornych tych potwarzy, udało się kilku naszych rodaków do pana prefekta i ze zdumieniem dowiedzieli się od niego, że on od kilku dni zawiadomiony o nich, zamiast poinformować się od zamieszkałych w Bakowie powszechnie znanych Polaków, o tendencji systematycznie powtarzających się oszczerniczeniach, zapytywał protokolarnie biedniejszą klasę i jakiś czas zdawał się sam wierzyć w prawdziwość tej nędznej bajki, pokąd go wysłana doń deputacja nie przekonała o całym bezsensie puszczonego w obieg alarmu — wskazując przytem człowieka, noszącego niestety nazwisko polskie, będącego na żołdzie moskiewskim zamieszkałego w Bukareszcie, i utrzymującego się tamże między innemi z kart i zawiadowstwa domem wcale nieprzyzwoitym. Prefekt obiecał pociągnąć go do odpowiedzialności i na przyszłość w podobnych razach udawać się po wyjaśnienie do rodaków naszych, znanych nietylko jemu i miastu, ale całej okolicy z najbardziej wzorowego prowadzenia się. — Uprzedzając doniesienia takich dzienników jak *Gołos*, *Moskowskija Wiedomosti* i *Dziennik Warszawski*, będących w korespondencji z tutejszymi ajentami moskiewskimi, uwiadamiam was o środkach, jakich ci ostatni bez przerwy używają, a które każdy z łatwością odgadnie.

W końcu miasto i gwardja przekonawszy się o tem, że w Bakowie z trudnością 20 Polaków doliczyć się można, poczęły przychodzić do siebie z przestrachu przed ową zaanonsowaną straszną setką, i całą swą uwagę poświęciły zakwestjonowanej broni. — Z drukarni p. Tantu wydano staraniem p. Negury następujące zawiadomienie:

„B a k ó w d. 8. p a ź d z i e r n i k a.

„Od kilku dni bawi w mieście naszem jeneralny konsul austrjacki, br. Eder. Bytność jego, jakoteż działania, nie mogły ujść ogólnej uwagi, a dziś możemy z całą pewnością zawiadomić publiczność o tem, czem się zajmywał.

„Dziś z rana jeneralny konsul w towarzystwie prrefekta dystryktu i podwładnych swoich i prefektury urzędników, napadł na magazyn będący własnością p. Janca Negura, w którym znajduje się skład broni i amunicji, przeznaczonej dla handlu.

„Mówią, że p. konzul po zrewidowaniu magazynu oznajmił, jakoby broń ta była własnością cesarza Austrji.

„Zostawiwszy na chwilę słabość rządu, który pozwala obcemu ajentowi napadać magazyn wolnego obywatela, w kraju, gdzie wolność handlu jest nieograniczoną, robimy niniejszem uważnymi wszystkich gwardzistów i niegwardzistów, wzywając ich, aby czuwali nad tym składem, który się znajduje w obrębie naszej gminy, podczas gdy organa rządowe mają na celu zabór tegoż na korzyść Austrji.

„Z naszej strony życząc br. Ederowi szczęśliwej podróży, pozwalamy sobie dać mu jedną radę, tj. aby w Księstwach nie szukał z p. Negurą podobnego zakończenia temu, jaki w Anglii miał z . . . . Austrji, w procesie z Ludwikiem Kossutem“.

Ogłoszenie to nie było przez nikogo podpisane i okazało się tylko jako nadzwyczajny dodatek do dziennika *Ziorile*, którego odpowiedzialnym redaktorem jest C. Stupu.

Całą tę sprawę można sobie dopiero wtedy rozwikłać, gdy się weźmie pod rozwagę nieudolność i niedojrzałość rządów ks. Karola, i tę okoliczność, że p. prefekt jest szwagrem p. Negury, i że prawdopodobnie, siedząc na dwóch stołkach, ani dwuznacznych rozporządzeń z Bukaresztu dobrze pojąć i zastosować, ani też namowom swego szwagra oprzeć się nie umiał.

Br. Eder zabrał z sobą do Bukaresztu kilka egzemplarzy powyższej odezwy, którą wskutek rozkazów ministerstwa, gwałtem z obiegu cofnąć usiłowano.

Gwardja narodowa idąc za wystosowanem do niej wezwaniem, wystąpiła dnia wczorajszego pod bronią w całym komplecie i z muzyką na czele udała się w pochód do magazynu p. Negury, położonego nad rzeką Bystrzycą. Niejaki Zacharaki Moldavanu, były policmajster bakowski, uzbrojony pałaszem i dwoma rewolwerami, chociaż pieszy, lecz przy ostrogach, zawezwał wartujących magazynu dorobańców do opuszczenia stanowiska które to wezwanie oni pod dowództwem swego kapitana p. Brusterano jak najspieszniej, bo haniebną ucieczką wykonali. Gwardja narodowa zająwszy ich stanowiska, zabrała na kilkanaście wozów część broni i amunicji, i odeskortowała takową do prymarji, nie zapominając o wypróżnieniu kilku pak. Kto mógł zaopatrywał się w karabiny, rewolwery i kartacze, i robił z nich podarunki swym znajomym; muzyka przygrywała, w szynkach pito, żydów poszturkiwano, publiczność się gapiła, a pan prefekt przypatrywał się z bliska wszystkiemu z szczerym uśmiechem podziwienia godnego stoicyzmu. Nareszcie w biórze kwartalnego komisarjatu, spisał proces werbalny; oskarżył przed prokuratorem komendanta gwardji, i raportem do ministerstwa zakończył czynność swą dnia tego.

O właściwych planach rządu dowiecie się zapewne z Bukaresztu; to tylko wiadomo, że 200 ludzi z Zirga-Okny a 600 z Jas zdąża pospiesznym marszem ku Bakowowi. Czy pojawienie się ich będzie dalszym ciągiem komedji, czy też zkończy się orężną rozprawą z gwardją narodową, o tem doniosę wam w następnym liście.

Noc przeszła spokojnie. Pijani gwardziści patrolowali po mieście, unosząc się nad udałą r e w o l u c j ą (!), i muzyka komendy pożarnej przygrywała zwycięzkim bohaterom, którzy wyzywali pułki austrjackie z za kordonu, by się jak najprędzej z nimi rozprawić i przekonać ich o swej w waleczności.

K r o n i k a.

— **J. Exc. namiestnik** wyjechał wczoraj rano do Delatyna.

— **Posiedzenie nadwyczajne Rady miejskiej** odbędzie się w myśl §. 16. regulaminu w poniedziałek dnia 4. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe.

— Dziś 3. listopada o godzinie 3ciej popołudniu odbędzie się w zabudowaniu uniwersyteckiem w sali VII o g ó l n e z g r o m a d z e n i e c z ł o n k ó w C z y t e l n i a k a d e m i c k i e j, na którem dotychczasowy Wydział przedłoży sprawozdanie z swych czynności w roku 1867, poczem nastąpi wybór nowego Wydziału.

— **Stryj** d. 31. października. Wczoraj, na wniosek radnego Wilhelma Weinerta, Rada miejska uchwaliła podanie petycji do Izby panów w Wiedniu o autonomię szkolną. Do zredagowania petycji wybrano pp. dr. Fruchtmana, Malewskiego, notarjusza, i radnego p. Tangora.

Opróżnioną posadę nauczyciela przy tutejszej głównej szkole, uchwalono większością głosów nadać suplentowi, p. Gerusowi.

— **Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej we Lwowie**, istniejące już od lat sześciu, otrzymało dopiero w 186⁶/₇ roku potwierdzenie statutu, przeto więc dopiero teraz może ogłosić publicznie sprawozdanie ze swych czynności, do czego zważywszy, że część swych dochodów zawdzięcza osobom poza obrębem akademii stojącym, czuje się być obowiązanem.

Dla łatwiejszego poglądu na rozwój Towarzystwa, dzielimy sprawozdanie na dwie części, a mianowicie: 1) sprawozdanie z minionych lat pięciu, w którym to przeciągu czasu Towarzystwo zawdzięczało istnienie swoje głównie p. dr. Aleksandrowi Reisingerowi; i 2) z ubiegłego roku administracyjnego.

Od roku 186¹/₂ do 186⁶/₇ wpłynęło do kasy: *a*) z wkładek członków zwyczajnych 842 złr. 13 cent., *b*) z wkładek członków wspierających 51 złr., *c*) wszelkie inne dochody brutto wyniosły razem 3290 złr. 64 cent., *d*) zwroty pożyczek 700 złr. 53 c. razem 4884 złr. 30 c.

W ciągu tego czasu były następujące rozchody: a) pożyczki terminowe 1980 złr. 89 c., b) pożyczki bezterminowe 1223 złr. 85 c., c) inne wydatki, jako to: koszta urządzenia przedstawień, koncert i td. 875 złr. 92½ c.; razem 4080 złr. 66½ c.

Odciągnąwszy to od dochodu, pozostanie 8 3 zł. 63¼ cent. Natomiast otrzymaliśmy obejmując zarząd Tow., galicyjskie indemnizacyje nom. wart. 1250 złr. kupione za 890 złr. 79 c., na których ciężył dług zaciągniony u p. dr. Reisingera w kwocie 87 złr. 15½ c.

Jako członkowie wspierający należeli do Towarzystwa P. T. panowie: Zygmunt Chojecki, Władysław Marcinkowski, Stanisław Bykowski, Józef Borowski, Aleks. Ruszczyński, Józef Ball, dr. Gebarzewski, Borkowski, Klerkiewicz.

Wpływy pod rubryką „inne dochody" nie wymieniając drobniejszych, zawdzięczamy szczególnie: Wn. hr. Heidlowej z loterji na Podolu 20 złr., z koncertu pana Biernackiego w r. $186^6/_7$ wpłynęło 243 złr., z teatru amatorskiego na wsi 1 3 złr. 40 c., z przedstawienia amatorskiego we Lwowie r. $186^6/_7$ 336 złr. 50 cent., ze sprzedaży poematu „Zawichost" 51 złr. 80 c., z koncertu danego w r. $186^6/_7$, brutto 434 złr. 30 c., z przedstawienia amatorskiego w Dobromilu 18 złr., z przedstawienia „Wilhelm Tell" r. $186^6/_7$, brutto 557 złr. 75 c., z koncertu zarządzonego r. $186^6/_7$, brutto 456 złr. 64 c., z dwunastu wykładów w tymże roku brutto 889 złr., z koncertu w Samborze 50 złr.

Przystąpienie zaraz w początku roku szkolnego $186^6/_7$ przeszło 150 członków (na 190 słuchaczów) do Towarzystwa, i potwierdzenie statutów, rokowało mu świetne na przyszłość nadzieje. Poniższe zestawienie okaże; o ile się one ziściły, na każdy sposób jednak okoliczność, że usiłowania Wydziału dopomagania potrzebującym członkom przez nastręczanie odpowiednich środków utrzymania, jak lekcyj, wykonywania rysunków i tp. okazały się prawie bezowocnemi, zdaje się być dowodem, że Towarzystwo nasze tylko małe koło interesujących się pozyskało.

Oto ogólny rys dochodów i rozchodów w roku bieżącym: Wpłynęło do kasy gotówką: a) Z wkładek członków zwyczajnych 263 złr. 50 cent., b) z wkładek członków wspierających 305 zł., c) z balu zarządzonego przez Wgo Henryka Niewiadomskiego wspólnie z innemi obywatelami miasta Sambora 150 złr., d) czysty dochód z koncertu i przedstawienia „Halki" 625 zł. 25 cent., e) odsetki od kapitału stałego 90 złr. 30 centów, f) z nadzwyczajnych datków i ze sprzedaży albumów, broszur i statutów 53 złr. 50½ cent. — Czysty dochód 1.487 złr. 55½ c. Zwroty pożyczek wyniosły 269 złr. Razem: 1.756 złr. 55½.

Rozchód był następujący: a) Rozdano 71 zapomóg w sumie 413 złr.; b) na pożyczki terminowe wydano 513 złr. 50 c.; c) koszta administracyi wraz z zakupnem dzieł naukowych 86 złr. 93 c.; d) zwrócono dług p. dr. A. Reisingerowi 87 złr. 15½; e) użyto na zakupno obligacyj indemn. nominalnej wartości 600 złr. 430 złr. 23 cent. — Razem: 1.530 złr. 81½ c. wal. a.

Odciągnąwszy to od dochodu, okaże się pozostałość w gotówce 225 złr. 74 c.

Otrzymaliśmy od p. dr. Reisingera pozostałość z byłych balów technickich w kwocie 600 złr. Majątek Towarzystwa składa się przeto obecnie z obligacyj indemnizacyjnych gal. nom. wartości 2450 złr. i gotówki w kwocie 225 złr. 74 c.

Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa:

JW. Leonard hr. Piniński, JW. Alfred hr. Potocki, JW. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, JO. Jerzy książę Czartoryski, JE. ks. arcybiskup Wierzchlejski, JO. Konstanty ks. Czartoryski, JW. Stanisław hr. Tarnowski, JW. Ludwik hr. Wodzicki, JW. Józef hr. Jabłonowski, W. dr. Kornel Krzeczunowicz, W. Walerjan Podlewski, W. Piotr Gross, W. Aleks. Reisinger, W. ks. Leon Stokowski, JW. Władysław, hr. Niezabitowski, W. dr. Czerkawski, W. Józef Tyszkowski, W. Alfred Hausner, W. Emil Breuer, JW. Tadeusz hr. Tarnowski, W. dr. Rutowski. Jednorazowym datkiem przyczynił się JE. Kajetan hr. Lewicki. W. dr. Bertleff ofiarował się udzielać członkom Towarzystwa bezinteresownie pomocy lekarskiej.

Składając niniejszem podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób popierali cele Tow. niemożemy pominąć milczeniem okoliczności, że z wyjątkiem wyż wymienionych nie wielu szlachetnych dawców, Tow. nasze mało w kraju znalazło poparcia. Spodziewać się jednak należy, że pozyskawszy ogólne uznanie, będzie mogło wkrótce poszczycić się daleko większą liczbą swych dobroczyńców, którzy czy to przystąpieniem jako członkowie wspierający, czy też jednorazowymi datkami, czy też w inny sposób udzielaną pomocą zechcą przyczynić się do rozwoju Towarzystwa.

Podpisano w imieniu wydziału: *Marjan Kuczyński* prezes, *Michał Krasowski*, kasjer Tow.

(*R. K.*) **Turka** d. 31. paźdz. Uzupełniając doniesienie poprzednie o wyborach do Rady powiatowej, podajemy dalszy przebieg. Wybrani zostali: pp. Alojzy Strzelecki prezesem: Karol Bartoszewski, notarjusz, zastępcą prezesa; a pp. Albert Strzelecki, Eligiusz Sobolewski, Karol Rosenberg-Korczyński, Michał Piątek i ks. Grzegorz Czajkowski, r. gr., do Wydziału. Głosowanie trwało trzy dni, z powodu agitacji kliki świętojurskiej, która starała się nam szyki łamać, aby wybory udaremnić, podnosząc ciągle kwestję językową. Ks. C., nie mogąc znaleźć żadnego argumentu na poparcie żądań swoich, aby protokół prowadzony był w języku ruskim, wydalił się z sali z kilkoma obałamuconymi włościanami, oświadczając w swojem i ich imieniu, że udziału w wyborach brać nie będą. Pozostałym jeszcze w sali niektórym włościanom wytłumaczył pan komisarz rządowy niestosowność tego kroku, i skłonił ich do pozostania, poczem także i reszta wróciła. Ks. C. widząc, że mu się sztuczka nie udała, powrócił także z kwaśną miną, i już więcej żadnej „borby" nie robił. Postępowanie, pełne taktu i godności, pana naczelnika powiatowego, posiadającego zaufanie i szacunek powszechny, godne jest publicznego uznania.

— **Z Brzozdowiec**, powiatu bobreckiego. Za staraniem i pod przewodnictwem ks. Stanisława Kastorego, proboszcza, zaprowadzona została w miasteczku naszem czytelnia dla młodzieży, w której ten zacny kapłan w niedziele i święta, po wieczornem nabożeństwie, w budynku szkolnym, młodzieży obu obrządków książki treści pouczającej i pisma publiczne odczytuje, i młodzież naszą z historją kraju naszego obznajamia.

Ten bezinteresowny i tylko dobro ojczyzny mający na celu trud naszego duszpasterza i dobrodzieja, zasługuje na naszą wdzięczność — bierzemy sobie przeto za obowiązek, czyn ten szlachetny podać do publicznej wiadomości.

Brzozdowiec d. 29. października 1867.

Jan Śliwak, Franciszek Mendocha, przełożeni miasteczka Brzozdowiec.

— **Sambor** 28. października. Dnia dzisiejszego wybrano w grupie większych posiadłości do samborskiej Rady powiatowej następujących 7 właścicieli dóbr: pp. dr. Ludwika Dolańskiego z Rakowy, Piotra hr. Komorowskiego z Bilinki, Celestyna Sozańskiego z Kornalowic, Kazimierza Thorznickiego z Nadyb, Ferdynanda Szybińskiego z Monasterca, Majewskiego z Maksymowic i Balickiego z Wykot.

Dnia 5. listopada zbierze się Rada w celu wyboru powiatowego wydziału. Opinia publiczna tutejszego powiatu przeznacza na prezesa p. dr. Ludwika Dolańskiego, byłego posła na sejm krajowy, męża prawego, zdolnego prawnika i powszechnie szanowanego. Zastępcą prezesa i innych wydziałowych należałoby, o ile możności, wybrać z pomiędzy zdolniejszych radnych w Samborze mieszkających, bo zakres działania wydziału a w szczególności rozstrzyganie rekursów, przydzielone wydziałowi, wymaga niezbędnie, aby przynajmniej kilku prawników zasiadło w wydziale, gdyż tylko tym sposobem uniknie Rada nakładania podatków dla płacenia urzędników.

— **Pożar.** Dnia 23. października w wieczór po 9. godzinie wybuchł pożar w mojej parafii, we wsi Ganczary, pod Winniczkami, w skutek nieostrożnego zapalania kaganka obok lnu, na piecu do suszenia nagromadzonego.

W okamgnieniu ogarnął płomień budynki dotyczącego gospodarza i 3 sąsiadów, i tylko doraźnemu przybyciu p. Antoniego Mayera, urzędnika fabryki tytoniu, o milę drogi z Winnik ze sikawką, który jak prawdziwy duch opiekuńczy zjawia się przy każdym pożarze w okolicy, zawdzięczyć należy uratowanie całej wsi, która w widocznem była niebezpieczeństwie. Jest to ten sam c. k. urzędnik, który przed kilkoma laty ocalił Barszczowice i Leslenice, i któremu według doniesień *Gazety Narodowej* z 16. grudnia nr. 289, z 21. grudnia 1866 nr. 294, i z 28. lutego 1867 nr. 49. słusznie przyznano, iż przez swoją przytomność i energię uratował magazyny tytoniowe w Winnikach milionowej wartości. Już przed godziną 10. przybył on z pomocnikami na miejsce pożaru, potrafił ludzi, z założonemi rękoma pożarowi się przypatrujących, skłonić do noszenia wody, i przez swoją przytomność i roztropne zarządzenia nietylko powstrzymał ten okropny żywioł, lecz uratował nawet zrąb 2 domów, pomimo iż je płomień już objął. Z podziwienia godnem poświęceniem i z wytężeniem wszystkich sił, pracował zacny ten przyjaciel ludzkości aż do godziny 5. rano, uratował wieś od zupełnej niezawodnej zagłady, więc ta znakomita nowa zasługa uwagi Wys. c. k. rządu ujść nie powinna.

Godzi się aby to chętne szlachetne poświęcenie się p. Antoniego Mayera było przynajmniej podane do publicznej wiadomości, gdyż cała okolica prawdziwą wdzięcznością dla niego jest przejęta, i dlatego jako naoczny świadek opisanego zdarzenia powyższy artykuł w kronice szanownej Gazety umieścić upraszam.

Dmytrowice dnia 30. października. 1887. Ks. *Emil Szwedzicki* kapelan obrz. greck. katol. w Dmytrowicach i Ganczarach.

— **Ważne dla rodziców.** Młoda osoba, córka wychodźcy polskiego, urodzona i wychowana we Francji, posiadająca, obok wyższego wykształcenia, najdokładniejszą znajomość języka francuzkiego i gry na fortepianie, poszukuje miejsca guwernantki lub damy do towarzystwa.

Bliższych szczegółów można dowiedzieć się co dzień w redakcji *Gazety Narodowej* od godziny 3ciej do 4tej z południa.

— **Proces prasowy.** W czwartek odbyła się w tutejszym c. k. sądzie krajowym ostateczna rozprawa przeciw redakcji *Chochlika*, z powodu oskarzenia o przekroczenie obyczajności publicznej (§. 516 k. k. Właściciela drukarni p. Kornela Pillera uwolnił sąd dla braku powodów, p. Włodzimierza Zagórskiego zaś uznał winnym przekroczenia powyższego, i skazał go za nie i inne przestępstwa na 6 miesięcy aresztu. Skazany zapowiedział podobno rekurs.

— **Zuchwała kradzież.** *Gazeta Lwowska* pisze: W nocy z dnia 25. na 26. zm., gdy pociąg kolei lwowsko-czerniowieckiej pędził z największym pospiechem, nagle, w pobliżu Wybranówki, otwarły się drzwiczki oddziału, w którym siedział książę M. z Mołdawii ze swoją żoną, i człowiek jakiś w sukniach cywilnych wyciągnął dwa kufry podróżne, które stały pod nogami księżnej, wydarł jej z rąk kosztowną torbeczkę i szybko zamknął drzwiczki. Ten sam udał się potem do drugiego wagonu, w którym siedział urzędnik od kolei i drzemał; tam także chciał coś ukraść, ale urzędnik chciał go zatrzymać, zeskoczył więc ze stopni na kolej, chociaż pociąg pędził okropnie szybko. O wstrzymaniu pociągu nie można było myśleć z powodu znacznego spadku w tem miejscu, ale gdy zdążano do najbliższej stacji, wysłano zaraz ludzi z latarniami dla odszukania tego człowieka, który, jak sądzono, musiał się mocno pokaleczyć. Nieznaleziono go jednak. Kufry zaś stały na stopniach wagonu. Gdy nazajutrz przetrząśnięto całą okolicę, postrzeżono go nakoniec w zaroślach opatrującego sobie zranioną nogę. Był nim dawny ślusarz kolei żelaznej M. Torbeczkę porzucił na pastwisku, gdzie ją znaleźli chłopcy wiejscy. M. oddany został sądowi karnemu. Gdy go przytrzymano, miał przy sobie nóż w kształcie sztyletu w pochwie. — Godna uwagi, że przed kilku tygodniami skradziono z jednego wagonu kufer, wartości 200 złr., a przed trzema tygodniami z wozu towarowego walizę, wartości 600 złr. własność br. P. z Moskwy.

— **Odezwa** w sprawie wydawaniaa dzieł dla robotników rękodzielniczych i rzemieślniczych z funduszu imienia J. J. Kraszewskiego.

Chwila, w której mieszczanie lwowscy obchodzili uroczystość przyjęcia J. J. Kraszewskiego, w poczet honorowych obywateli tej stolicy, została uwieczniona niepożytą pamiątką.

Na wniosek jednego z gospodarzy tej uroczystości, utworzono pierwszy zawiązek funduszu na wydawanie dzieł dla pracujących w rękodzielnictwie i rzemiosłach.

Fundusz ten otrzymał ku czci naszego kochanego w całej Polsce gościa nazwę: „funduszu imienia J. J. Kraszewskiego".

Zrobiliśmy początek pod wrażeniem chwili dla nas uroczystej, a zważywszy doniosłość i ważność celu zamierzonego, poczytujemy sobie za obowiązek otworzyć każdemu z rodaków sposobność współudziału w dopięciu tegoż.

Oświata i praca — te dwie najpotężniejsze dźwignie życia narodowego, wymagają od nas dzielniejszego niż gdziekolwiekindziej poparcia.

Ważnym są czynnikiem w społeczeństwie rękodzieła i rzemiosła, ponieważ podnoszą bogactwo narodu, jeżeli wsparte oświatą umieją zużytkować i przetwarzać zasoby miejscowe kraju. Oświata bowiem wskazuje pracownikom sposoby, ułatwiające pracę, a oraz wszelkiego rodzaju udoskonalenia i wynalazki, które czynią pracę pożyteczniejszą dla pracującego i dla społeczeństwa.

Świętym więc jest obowiązkiem każdego Polaka troszczyć się o krzewienie oświaty między pracującymi w rękodzielnictwie i rzemiosłach.

Oświata i praca, skojarzone ze sobą, są dla nas rękojmią przyszłości, są jedyną bronią, którą sobie zdobędziemy należne nam między narodami stanowisko.

Jeden z najznakomitszych pracowników naszych na polu oświaty, wziął w swoję opiekę fundusz w tym celu złożony, i wsparł go sam znacznym datkiem. Chcemy więc dołożyć wszelkich starań, aby z tego małego zawiązku wzrósł pomnik godny imienia przewodniczącego naszemu przedsięwzięciu, godny mieszczaństwa polskiego, którego najdzielniejszymi przedstawicielami powinni dziś być obywatele lwowscy, godny wreście narodu, którego klasa robocza szła zawsze ręka w rękę z bohaterami narodu na polu walki i poświęceń.

Zapraszamy przedto wszystkich, którym sprawy ojczyste nie są obojętne, aby wsparli datkami licznemi wspomniony fundusz.

Udajemy się z tą prośbą głównie do rad powiatowych, rad miejskich i urzędów gminnych, do stowarzyszeń rzemieślniczych, jako też wszystkich stowarzyszeń podniesienie rękodzielnictwa lub gospodarstwa krajowego na celu mających.

Powiadamy dotychczas niewielki zapas pieniężny, wynoszący 230 złr.

Aby nie ociągać wykonania tak pięknej myśli, postanowiliśmy użyć tego małego funduszu na rozpoczęcie wydawnictwa, a mianowicie na wydanie dziełka, zawierającego wykład nauk przyrodniczych w krótkiem zebraniu, zastosowanem do pojęcia pracowników rękodzielniczych, do którego dołączona będzie przemowa J. I. Kraszewskiego; dziełko to nosi napis: „*Opowiadanie starego Walentego, rymarza z Podgórza*". — Datki, chociażby najmniejsze, przyjmują: p. Fr. Bałutowski, we Lwowie, pod l. 291 m.; księgarnie: p. Karola Wilda i J. Milikowskiego, we Lwowie, oraz redakcja *Dziennika Literackiego*. Imiona dawców wraz z ilością datków będą ogłaszane.

We Lwowie d. 1. listopada 1867.

Zarządzający funduszem: *Fr. Bałutowski*, *Henryk Schmitt, Karol Wild, Karol Widman.*

Ostatnie wiadomości.

Z powodu wczorajszego święta nie otrzymaliśmy dzienników wiedeńskich. Czasopisma zachodnie przyniosły nam tylko parę wiadomości, które lubo nie są nadzwyczajnej doniosłości, zawsze jednak zasługują na baczniejszą uwagę.

I tak zapewnia *l'Opinion Nationale*, że w chwili kiedy za cesarzem austrjackim Napoleon po uczcie opuszczał ratusz liczne głosy odezwały się z pośrodka tłumu: „Niech żyje Garibaldi! Precz z interwencją!" Policja przytrzymała kilkunastu krzyczących. Zdarzenie to mówi najlepiej, jak ludność francuzka zapatruje się na najnowszy krok Napoleona.

L'Opinione Nationale umieszcza jeszcze jedną wiadomość, którą otrzymuje z bardzo dobrego źródła, a która zdaniem naszem zdaje się być zupełnie wymarzoną. Oto między Paryżem a Madrytem miałyby się toczyć rokowania, w celu wysłania korpusu hiszpańskiego do Neapolu!

Wszystkie dzienniki paryzkie przyjmując hucznemi oklaskami mowę ces. Franciszka Józefa, dają mu odtąd przydomek liberalnego. W Paryżu zrobiło i to bardzo dobre wrażenie, że cesarz, zapraszając do siebie Ciało dyplomatyczne, nie pominął przedstawicieli południowych republik amerykańskich, gdy przeciwnie car Aleksander nie chciał w czasie swego pobytu ani słyszeć o nich.

Monitor twierdzi, że Garibaldi dla tego nie uderzył na Rzym, bo pod Monte-Rotondo doznał tak wielkich strat, że o ataku na obronne miasto ani mógł myśleć.

Listy, nadeszłe z Carogrodu do Marsylii na dniu 30 października, zapowiadają, że wojsko tureckie miało rozpocząć walkę z Kandjotami d. 1. listopada, gdyż wielkiemu wezyrowi nie udało się utworzyć na Krecie miejscowej administracji. Wysłano świeże wojska znowu na wyspę. Mówią, że ambasador moskiewski przedłożył W. Porcie projekt zmiany hattihumajumu, w celu rozszerzenia praw chrześcian, i zapewniał, że w razie przyjęcia tego przedłożenia Moskwa okaże się więcej pojednawczą (!). Ministrowie tureccy uznali za stosowne, nie odpowiadać na podobne projekta.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Paryż d. 2. listopada. Francuzi zajęli dnia 30. października bez wystrzału Rzym.

Tulon d. 2. listopada. Wojsko i konie wsadzają bez przerwy na okręta.

Petersburg d. 2. listopada. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza deklarację, przez Moskwę, Francję, Prusy i Włochy rządowi tureckiemu podaną, według której rzeczone mocarstwa zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność, i pozostawiają rząd turecki samemu sobie z wszelkiemi następstwami, odmawiając mu wszelkiej pomocy moralnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 2. listopada. (**Z Giełdy**). *Effekta*: — ; *Towary*: pszenicy para 160ftw. dosyp do 170ftw. 18.75 (na 5. grudnia 1867); żyta para 154ftw. dosyp do 160ftw. 18.75 (na 5. grudnia 1867); kukurudza korzec 160ftw. effekt. z dosypem do 170ftw. 7.85; kukurudza korzec 160ftw. effekt. z dosypem do 170ftw. 8.60 (ab Jarosław.)

Losowanie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych, uskutecznionem na dniu 31. października 1867, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie obligacje:

A. Funduszu indemnizacyjnego dla W. ks. Krakowskiego.

(XIX Losowanie).

na 50 złr. z kuponami:

Nr. 2, 86;

na 100 złr. z kuponami:

Nr. 88, 319, 507, 526, 748, 1031, 1158, 1171, 1174, 1271, 1293, 1313;

na 1000 złr. z kuponami:

Nr. 375, 376, 427, 442, 523, 535, 554, 1136, 1190;

i nr. 1104 z częściową kwotą 400 złr.;

na 5000 złr. z kuponami:

Nr. 51, 84.

Lit. A.

Nr. 148 na 240 złr.; Nr. 200 na 100 zł.

na 100 złr. z kuponami:

Nr. 14 242 368 373 400 632 719 754 1106 1461 1895 2079 2155 2161 2227 2284 2380 2426 2473 2571 2850 3362 3376 3901 3931 4535 4564 4808 5020 5144 5175 5325 5791 5810 5981 6094 6230 6708 7061 7242 7268 7808 7916 8074 8173 8360 8606 8651 8703 8834 9169 9395 9594 9626 9835 10.180 10.248 10.365 10.666 10.832 11.004 11.053 11.487 11.912 11.960 12.595 12.769 12.810 12.845 12.931 12.995 13.372 13.857 14.214 14.305 14.489 14.492 14.611 15.279 15.290 15.841 16.113 16.182 16.222 16.303 16.502 16.604 16.789 16.946 16.990 17.226 17.383 17,384 17.392 17.503 17.595 17.972 18.074 18.162 18.510 18.525 18.561 18.765 18.965 19.495 19.605 20.122 20.192 20.234 20.327 20.497 20.662 20.696 20.773 20.798 20.913;

na 500 złr. z kuponami: Nr. 7, 80, 118, 147, 162, 371, 817, 916, 1039, 1141, 1337, 1829, 2081, 2485, 2495, 2521, 2602, 2628, 2717, 2880, 3391, 3445, 3569, 3726, 3808, 3935, 4132, 4293, 4449, 4538, 4642, 4688, 4715;

na 1000 złr. z kuponami: Nr. 334, 423, 857, 1057, 1145, 1254, 1533, 1620, 1763, 1829, 1898, 2188, 2687, 3051, 3104, 3573, 3602, 3641, 3915, 3955, 4263, 4624, 4794, 4808, 4902, 5056, 5221, 5300, 5394, 5405, 5564, 5669, 5684, 5798, 6299, 6493, 6675, 6846, 6897, 6916, 6925, 6951, 7078, 7179, 7180, 7508, 7532, 7577, 7985, 8094, 8258, 8337, 8477, 8716, 9169, 9231, 9421, 9717, 10.008, 10 284, 10.547, 10.664, 10.666, 11.096, 11.185, 11.246, 11.417;

na 5000 złr., z kuponami: Nr. 68, 261, 346, 738, 912, 996;

na 10.000 złr. z kuponami: Nr. 330, 533;

Lit. A. Nr. 121 na 60 złr., nr. 845 na 4240 zł., nr. 1512 na 7160 zł., nr. 1566 na 300 złr., nr. 1590 na 16.440 złr., nr. 1849 na 25.670 złr., nr. 2568 na 70 złr., nr. 2708 na 60 złr., nr. 3474 na 400 złr., nr. 3952 na 70 złr., nr. 4040 na 1280 złr., nr. 484 na 6600 złr. z częściową kwotą 1600 złr;

Bn. Funduszu indemnizacyjnego dla Galicji Zachodniej.

(XIX Losowanie).

na 50 złr. z kuponami:

Nr. 417, 584, 593, 886, 899, 1067, 1140, 1235, 1367, 1605, 1749, 1864, 1885, 2015, 2216, 2281, 2487, 2510, 3424, 3527, 3563, 3584, 3666, 3726, 3773, 3849, 4267, 4373, 4402, 4446, 4500;

Zaraza na bydło. W pierwszej połowie października b. r. zaraza na bydło ustała w Gumniskach, Latoszynie, Daszawie, Łodzince Dolnej i w Woli Korzenieckiej.

Zaraza zaś wybuchła w Podszumlańcach, Grąziowie, Pławicy, Koniuchowie, Przewoźcu, Uhrynowie Średnim, Słobudce, Moszkowcu, Nowym Kałuszu, Wojniłowie, Medynie, Manastercu, Jasienowicach, Cieniawie, Kańczudze, Osieku, Kobiernicach, Bielanym, Bułowicach, Klucznikowcu, Brzeszcu, Brzezince, Uhrynowie, Kudryńcach, Muszkatowcach i Michałówce.

Do pozostałych wedle ostatniego raportu 17 chorych sztuk bydła przybyło 408 sztuk. Z tych wyzdrowiało 35 sztuk, odeszło 255, ubito 69 a 66 sztuk pozostało chorych. Prócz tego dano na rzeź 84 sztuk bydła, podejrzanego o zarazę.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z dniem 30. września 1367 r. 3,924.743 złr. 74 c. Od 1. do 31. października 1867 włożyło 1099 stron 105.609 złr. 60 c., zwrócono 900 stronom 106.629 złr. 84 c., ubyło więc 1.020 złr. 24 c. Zatem dnia 31. października 1867 był ogół wkładek 3,923.723 złr. 50 c.

Stryj dnia 31. października. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy tegorocznej 5.75, żyta 3.70, jęczmienia 2.50, owsa 1.40, hreczki 3.25, grochu polnego 3 złr., bobu 3.50, fasoli białej 5 złr., czerwonej 3.50, kukurudzy 3.75, kartofli 1.40, cebuli demuianki 2 złr., funt mięsa wołowego 10 c., funt masła świeżego 40 c., funt grzybów suszonych 60 c., kopa jaj 60 sztuk 95 c., kopa kapusty 1.20, sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 4 złr., korzec koniczyny 180 ft. ważący 45 c., korzec anyżu płaskiego 9 złr.

Targi na bydło rogate w Stryju jeszcze nie otwarte; zamknięte są również targi z powodu zarazy na bydło w Żurawnie, Dolinie i w Perehińsku.

Przyjechali do Lwowa d. 31. paźdz. Hr. Łączyński H. z Dmytrowic, Rylski Tad. z Moskwy, Petrowicz Fr. z Wołostka, Przybysławski Wład. z Podola, Stojowski Zdz. z Bursztyna, Kraft Leop. z Pesztu, Lentowski M. z Gorajowic, Neumann H. z Pragi, Stressow J. z Sufczyna, Teodorowicz T. z Czortkowic Górnych, hr. Drohojewski Zygm. z Krukienic, Dąbski Józ. z Rudny, Sokołowski J. z Barańczyc, Witosławski Bron. z Wojciechowic, Zwolski J. z Boryni, Karczewski J. z Trago.

Dnia 1. listopada.

PP. Skrowaczewski Jak. z Miszyniec, Rubczyński Wład. z Stanina, Andruszewski Kaz. z Jaworowa, Wasilewski Józef z Koniarki, Komarnicki Jan z Magierowa, Papara Henryk z Zubowmostów, Tabora Jerzy z Czerniowiec, Zuber Jan z Żółtaniec, Kwiatkowski Karol z Stanisławowa, Herensztej M. z Konstantynopola, Krainer Wład. z Żółkwi, Serwatowski M. z Rajtarowic, Szczepański Aleks. z Laszek Zaw., Krzyżanowski Jan z Liska, Dunigiewicz Ant. z Bazaru, Drużyłowski Ed. Wołynia, Pruszyński Józef z Pomorzan.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 1. listopada	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m.k.	65	90
Losy z roku 1860	81	75
Akcje banku nar.	679	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	176	80
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	124	40
Dukaty cesarskie sztuka . . .	5	94
Srebro za 100 zł. w. a.	122	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 15. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15.
„ „ w g. 8. 14

Podziękowanie.

Pp. wyborcom z większych posiadłości powiatu Kamionka Strumiłowa, którzy mnię wybrali na członka Rady powiatowej, za zaufanie niniejszem dzięki składam.

Radziechów d. 29. października 1867.

Ks. Antoni Kiernik,
2681 1—1 pleban r. l.

Poszukuje się 2680 1—2

zgubionego futra damskiego,

czarnem suknem pokrytego, a lisami moskiewskiemi podszytego, które na drodze między Rakową a Krechowicami dnia 29. października r. b. zginęło. Znalazca otrzyma sowite wynagrodzenie. Właścicielka futra w Stanisławowie pod adr. Z. P. nr. 161¼.

Ogłoszenie.

Administracja zakładu hr. Skarbka wydzierżawia pasze i grunta w Żydaczowie na lat sześć, to jest od 1. maja 1868 do 30. kwietnia 1874 pod warunkami, które przejrzeć można w kancelarji Administracji we Lwowie, lub też w zarządzie dóbr w Brzozdowcach. — Jako najniższa cena rocznego czynszu postanawia się kwota 7000 złr. wal. austr.

Chęć wydzierżawienia mający, podać mają offerty pisemne i należycie opieczętowane do Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 30. listopada 1867 i takowe zawierać powinne w sobie jako wadjum 700 złr. w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych, podług kursu obliczyć mających się, niemniej też i oświadczenie, iż offerentowi wiadome są warunki przez Administrację postanowione i że on takowym się poddaje. 2670 2—3

Wyprzedaż fortepianów.

Zamierzywszy zwinięcie mego dotychczasowego handlu fortepianami, donoszę Wysokim stanom i Szan. Publiczności, iż odtąd **wyprzedaż zupełna fortepianów, harmonij** i innych do tego zawodu należących przedmiotów nastąpi o **10% niżej cen fabrycznych. Jan Balko,**
26.7 przy ulicy Karola Ludwika
6—8 pod l. 2¼ w kamienicy własnej.

Z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi w całej monarchii uznany

MAGAZYN SUKIEŃ

panów

KELLER & ALT

(przedtem LEOPOLDA KELLERA)

w WIEDNIU,

Stadt-Graben Nro 3, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse,
dawniej **Stock-im-Eisenplatz,**

poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu, sporządzone zawsze podług najnowszych żurnalów z porzęczeniem najrzetelniejszej usługi, po cenach w istocie bajecznie najtańszych.

ELEGANCKI
Ubiór zimowy,
składający się z watowanego surduta, spodni i kamizelki
złr. 24.

SURDUTY ZIMOWE
każdego podług upodobania koloru i kroju, z najprzedniejszych materyj, szyte mocno, watowane i opracowanie eleganckie
od 14 złr. do 50 złr.

Surduty jesienne	od złr. 6	do złr. 28
Paltoty jesienne	„ 10	„ 30
Ubiory jesienne	„ 16	„ 30
Surduty podróżne nie watowane	„ 4	„ 40
Płaszcze podróżne bajowe	„ 8	„ 26
Futra podróżne	„ 30	„ 200
Surduty myśliwskie	„ 8	„ 32
Szlafroki	„ 8	„ 32
Fraki i surduty	„ 14	„ 32
Surduty księże	„ 18	„ 34
Spodnie zimowe	„ 4	„ 10
Kożuch kamizelki	„ 2	„ 6

WZORY MATERYJ do pożądanych UBIORÓW posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się każdą odpowiedź punktualnie.

Zamówienia czy to ustnie lub listownie z miarą szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku, załatwiają się pod zaręczeniem najrzetelniejszem natychmiast, i do każdej przesyłki z naszej strony załączamy porzęczenie pisemne, w którem wyraźnie poświadczamy, że suknie nie przypadające jak najdokładniej do figury, lub do gustu bedą odmienione, albo też zamiast ceny wydane należytość bez jakichkolwiek trudności.

Opierając się na tem, iż wszystkie towary za gotówkę zakupujemy i z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w bezpośrednich zostajemy stosunkach, jesteśmy w stanie zawsze z zasadami najrzetelniejszej obsługi [illegible]

Z wysokiem poważaniem **Keller & Alt.**
Wieden, Graben Nr. 3.

WINOGRONA

prawdziwe feslawskie do kuracji zalecające się, utrzymuje ciągle jeszcze

J. F. KLEINA wdowa

handel korzenny pod „Niebieską gwiazdą"
2634 we Lwowie w rynku 232. 5—6

TROSKI,
złość i zmartwienie

wywierają jak wiadomo złe skutki, psują krew i żółć, tedy na wszelkie w skutek tego cierpienia, tudzież na bicie serca, słabości hemoroidalne, migrenę, słabości skórne, polecenia są godne jako nadzwyczaj dobre i radykalnie leczące

AMERYKAŃSKIE
PIGUŁKI LESINGTONA

(Amerikanische Lesington-Pillen).

Pudełko, oryginalne prawdziwe, które opatrzone być powinno na stronie odwrotnej marką dla Szwajcarji, Austrji i Niemiec uwierzytelnioną z napisem: **Haupt-Depots Droguerie A. Herrn Boldt Geneve, — kosztuje 3 franki albo 1½ złr.**

Sprowadzać można wprost z wspomnianego miejsca w Genewie, albo w Austrji od aptekarzy 2494 2—3
p. **Zyg. Rukera we Lwowie** (w Galicji)
„ **Zyg. Mitlbach w Zagrzebiu** (Kroacja)
„ **J. E. Pechera w Temeswarze** (Węgry).

W dobrach JW. hrabi Alfreda Potockiego w Łańcucie, pod dyrekcją pomologa *A. Schmidta* można nabyć następujących **drzew owocowych:** 2683 1—3

Jabłoni wysokopiennych, bez koron jeszcze, w najlepszych gatunkach	po 30 ct.
Grusz karłowych na pigwach	„ 30 „
Czereśni wysokopiennych .	„ 30 „
Wiśni dto. .	„ 30 „
Jabłoni karłowych . . .	„ 30 „
Śliwek w gatunkach . .	„ 36 „
Węgierek z pestek . .	„ 15 „
Winorośli; silne odkłady .	„ 20 „

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej ogłasza konkurs w celu obsadzenia posady sekretarza przy Radzie powiatowej, z roczną płacą 600 złr. w. a. Ubiegający się o tę posadę, mają najdalej do **końca listopada 1867** swe dotyczące prośby na ręce Wgo. Tytusa Kielanowskiego w Kozłowie, ostatnia poczta Busk wnieść; i złożyć:

1. Metrykę chrztu
2. Świadectwa szkolne
3. Dowody dokładnej wiadomości mowy i pisowni języków polskiego i ruskiego.
4. Uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia. 2579 1—3

Od Wydziału powiatowego
Kamionka Strumiłowa d. 30. paźdz. 1867.

64ta
Najwyżej dozwolona, i przez państwo poręczona

LOTERJA KRAJOWA;

główna wygrana

100.000
TALARÓW.

Wygrana jedna na **60.000** tal. reńsk., 1 na **40.000** tlr. 1 na **20.000** tlr., 2 po **10.000** tlr., 2 po **8.000** tlr., 2 po **6.000** tlr., 2 po **5.000** tlr., 2 po **4.000** tlr., 2 po **3.000** tlr., 2 po **2.500** tlr., 4 po **2.000** tlr., 5 po **300** tlr., 105 po **1.000** tlr., 5 po **500** tlr., 125 po **400** tlr., 2 po **300** tlr., 145 po **200** tlr., 190 po **100** tlr., 11.200 po **47** tlr. itd.

Ciągnienie dnia 13. listopada b. r.: Los oryginalny kosztuje 8 złr. ½ losu oryg. 4 złr., ¼ losu oryg. 2 złr. w. a.

Każdy, biorący los pierwszej loterji, otrzymuje **na własne ręce los oryginalny**, nie należy zatem brać ją za jedno z promesami. **Każdy dom bankierski** wypłaca wygrane.

Urzędowe, godłem państwowem zaopatrzone listy ciągnień, jako też wygrane pieniądze, rozsyłamy niezwłocznie.

W pieniądze zaopatrzone zlecenia wykonują się najściślej. 2672 2—18

Upraszamy udawać się wprost do:

Gebrüder Lilienfeld,
Banquiers

zakupujący i sprzedający papiery państwowe; biuro wypłacające na kupony wszelkich rodzajów; biuro wywiadowcze o wszystkich mogących być wylosowaniem efektach państwowych w **HAMBURGU.**

Para pojazdowych dobrze ujeżdżonych i bezpiecznych rasowych, szestnastej miary, szpakowatych **koni**, są z wolnej ręki do sprzedania. Takowe można widzieć w domu p. Mroczkiego obok domu miejskiego nr. 1. Właściciel tych koni mieszka pod l. 236 w Rynku obok handlu p. **Jana Kleina** na pierwszem piętrze. 2643 3—3

JERZY PACALI,
1682 **nauczyciel tańców,** 1—2

uwiadamia szan. Publiczność że udziela w domach prywatnych, w zakładach naukowych, jako też i w swojem pomieszkaniu lekcyj wszelkich towarzyskich, narodowych i solo-tańców, w sposób najłatwiejszy. Osoby, życzące sobie pobierać naukę tańców, raczą się zgłosić do mieszkania jego przy ulicy Wyższej Ormiańskiej pod l. 123 w kamienicy p. Olszewskiego, nad kancelarją urzędu menniczego na 2. piętrze.

L. 370.

Ogłoszenie konkursu.

Przy c. k. urzędzie cechowań złota i srebra jest niższe miejsce sługi urzędowego (cechownika, Punzenschläger) z roczną płacą 300 złr. i 50 złr. na pomieszkanie do obsadzenia.

Ubiegający się o tę posadę, mają udowodnić, że są w sile wieku i przy dobrem zdrowiu, że mają dobry wzrok, umieją czytać, pisać i rachować w niemieckim i polskim języku, a oraz wykazać się świadectwem moralności. Mogącemu prócz tego udowodnić znajomość sztuki złotniczej, pierwszeństwo przyznanem będzie. 2673 3—3

Konkurs trwa do 15. listopada r. bież. Prośby adresować do c. k. urzędu cechowań i zakupna złota i srebra we Lwowie.

Lwów d. 28 października 1867.

Dla każdego gospodarstwa domowego nader ważne!,

C. k. wyłącznie uprz., przez Świetny fakultet medyczny w Wiedniu zbadana i za dobrą i zdrową uznana

NAJNOWSZA KAWA PATENTOWANA

tę rzadką przynosi korzyść, iż z 1 **łuta** tejże otrzymuje się **6 filiżanek** bardzo smacznej kawy. **Używając** z kawą potrzeba z niej **tylko połowę tyle** przymięszać, co z każdego innego rodzaju, i ma wtedy nadzwyczaj dobry **smak** i najpiękniejszy **kolor.** 2669 2—?

Łut kosztuje tylko 1 cent.

Dostać można prawie we wszystkich handlach korzennych we LWOWIE, Krakowie, Chrzanowie, Tarnowie, Stanisławowie, Jarosławiu, Rzeszowie, Przemyślu, Jaworowie, Drohobyczu, Rudkach, Samborze, Staremmieście, Przeworsku, Stryju, Podgórzu.

L. 1302

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia dodatków komunalnych 10% od napojów gorzałczanych 75% od piwa, tudzież 3 centów od garnca okowity, jako dodatku na utrzymanie szkoły panieńskiej przeznaczonego na lat trzy t. j. na czas od 1. stycznia 1868 do końca grudnia 1870, odbędzie się w Zwierzchności gminnej publiczna licytacja dnia 12. listopada 1867, a gdyby na tym dniu wydzierżawienie nie przyszło do skutku, w następujących dwóch terminach: dnia 2 . i 27. listopada 1867 r. Jeśli do dnia terminu pierwszego, kontrakt o opłatę propinacyjną z funduszem religijnym zostanie zawartym, to połączą się wszystkie opłaty w jeden przedmiot dzierżawny.

Ceny wywoławcze czynszu rocznego wynoszą od dodatków komunalnych 7674 guldenów, od opłaty propinacyjnej 1054 guldenów a. w., z których 10% jako wadium przed rozpoczęciem licytacji złożyć należy.

Warunki dzierżawne mogą być w biurze naczelnictwa gminy w godzinach urzędowych odczytane. 2674 3—3

Zwierchność gminy miasta
Żółkwi dnia 25. października 1867.

Wieś w powiecie Tarnopolskim pół mili od Tarnopola przy gościńcu murowanym, leżąca 830 morgów obszaru, z tego 550 morgów ziemi ornej a resztę lasu i sianożęci obejmująca wraz z propinacją rocznie 1709 złr. czynszu przynoszącą z budynkami w dobrym stanie, jest każdego czasu do sprzedania. Nabywca takowej znaleść może natychmiast kompetenta do 6 lub 9letniej dzierżawy tej wsi pod korzystnemi warunkami. Szczegółową wiadomość udzieli Wny. Żywicki adwokat w Tarnopolu, 2660 3—3

Wyszczególniona 12 medalami. — Paryż 1867 Medal srebrny.

FABRYKA PAROWA
pokostów, farb, lakieru i mastyksu
panów
ANDÉS & FROEBE w WIEDNIU,

poleca swe uznane z doskonałości: **Copal, lakier do wozów i mebli**, bursztynowe i z gumy Damar pokosty, rozcierane **farby olejne, i lakier do posadzek** jak najtaniej. 2507 12—12

Farba drukarska do maszyn i pras ręcznych — **Mastyks,** powsz. znany środek tężący.

Fabryka: Simmering 344. Skład: Wieden, Bäckerstrasse 10



2511 99—100

Sikawki ogniowe i ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla pompierów.

Wm. KNAUST w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Angarten.

Fabryka urządzona w r. 1823. Ilustr. Cenniki bezpł. pocztą.

Dla cierpiących na rupturę.

Wyjątki z korespondecji do **Gottlieba Sturzeneggera w Herisau, kanton Appenzell w Szwajcarji.**

„Od dwu lat cierpiałem z powodu ruptury, która mi czasami niesłychane bole sprawiała. Dwa słoiki balsamu pańskiego, które dnia 10. stycznia otrzymałem, podziałały użyte, tak wybornie, że bolu prawie nie mam, i ruptura stała się niemal niewidzialną. Jestem jak to mówią, jakby na nowo narodzony. Dla ubezpieczenia się jednak proszę jeszcze o dwa słoiki, ponieważ chcę się dokładnie wyleczyć".

Treptów nad Regą na Pomorzu, dnia 27. lutego 1867.

C. G. uczeń piekarski.

„Uradowany donoszę Panu, żeś mię pan, Bogu dzięki! za pomocą balsamu od cierpień długoletnich uwolnił zupełnie. Tysiączne Panu składam za to podziękowania. Wszechmocny błogosławieństwa na Pana zeszle, bo zasłużyłeś na nie. Gdybym mógł wszystkim ludziom cierpiącym na rupturę zalecić balsam pana Sturzeneggera, uczyniłbym tak, ażeby go używali." Konstancja dnia 29. czerwca 1867. **F. H.**

Wielmożny Panie!

Upraszam pana niniejszem o przysłanie mi dla pacjentów 7 słoików pańskiego przedniego balsamu rupturowego, a to z gatunku słabszego 2 słoiki, silniejszego zaś 5 słoików. Sprowadzona od pana dotąd pewna ilość balsamu poskutkowała nadspodziewanie środek więc pański wynaleziony dla dobra ludzkości stawi czoło nie tylko wszelkim teorjom, lecz zobowiązuje bliźnich pańskich do wdzięczności nieopisanej dla pana.

Steudnitz-Siegendorf, obok Heinau na szląsku pruskim.

Dnia 31. lipca 1867. **Dr. Kraudt.**

Tym przednim, **zupełnie nieszkodliwym** balsamem naciera się po prostu rano i wieczorem. Leczenie takie nie sprawia najmniejszej nieprzyjemności, tudzież nie pociąga zapalenia. Sprowadzać jedynie można w słoikach po **3** złr. **20** ct. wal. austr. albo po **1** talarze **20** srgr. za pośrednictwem panów **Zygmunta Rukera** aptekarza we Lwowie; **Wiktora Redyka** w Krakowie pana **F. Formagyi**, aptekarza w **Peszcie**, i **p. Józefa Weiss.** Apotheke zum Mooren, 444 unter den Tuchlauben, **Wien.** 2504 8—9

!! Tanio jak nigdzie !!
poleca handel płócien
F. HOINKESA
we Lwowie w rynku pod l. 173
PŁÓTNA, BIELIZNĘ STOŁOWĄ

i wszystkie gatunki towarów płóciennych w wielkim doborze i do podziwienia tanich i zniżonych cenach.

Cenniki i próbki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.
Wszystkie towary są czysto lniane, świeżo sprowadzone i tegorocznego blichu.
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z największą akuratnością. 2465 5—6

Ces. król. austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana

Woda Anaterynowa do ust.



Ta przez praktycznego dentystę pana Dr. **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2. wynaleziona esencja do zachowania zębów, zwraca od dziesięciu lat największą uwagę cierpiących. Aczkolwiek wielokrotne chemiczne analizy okazały, iż ta preparacja nie zawiera żadnych szkodliwych cząstek w sobie, to przecież nie zdołano odkryć pojedyńczych jej części składowych, a jakkolwiek starano się wszelkiemi sposoby takową naśladować, nietylko zawsze się nie powiodło, ale jej większą jeszcze sławę przeto zjednano, bo żadne z tych naśladowań nie wytrzymałoby porównania z esencją Dra. Poppa.

Woda Anaterynowa jest, że tak powiemy daćą życie zębom; popsutym zębom o tyle pomaga, iż się więcej nie psują i działa oraz bardzo skutecznie na dziąsła i zachowuje takowe od krwawienia się, odgąbkowatości od wrzodów, a nawet od wszelkich złych skutków, na jakie często dziąsła niepostrzeżenie narażone bywają, nakoniec przez jej używanie nie doznaje się bolu zębów. Przeto nie dziwi nas, że Woda Anaterynowa tak jest rozpowszechnioną. 2527 5—5

Dzięki organom publicznym, które rozpowszechniły ją w pismach w najodleglejszych miejscach, przeto mało jest małych miasteczek w całem państwie gdzieby składy takowej się nie znajdowały i gdzieby takowej dla jej dobrych skutków nie używano

Dla Galicji urządzone składy:

We Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteki pp Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, **J. Jahn, L.** Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl.

W Bełzie p. Hrymak, **w Białej** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bogusz apt., **w Kołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolung** B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** p. Sommerfeld apt., **w Manasterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** B. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt, **w Serecie** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg **w Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski, **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski.

Przeciw

CHOROBOM BYDLĘCYM i ZARAZIE

najprzedniejszy w użyciu **środek prezerwatywny**



ces. król. koncesjonowany

Proszek Korneuburgski dla bydła.

dozwolony w cesarstwie austrjackiem, w królestwie pruskiem i w królestwie saskiem, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.

U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności.

Płyn uzdrawiający dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem*, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom, tudzież od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw zdrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*

Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i t. p., co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **R. Auersperg**, hr. **Schönburg-Glauchau**, hr. Augustyn **Csako**, hr. Zenon **Csako**, hr. **Sprinzenstein**, hr. Thun, pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Laugwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królowej angielskiej; dr. Knauert** nadlek. koni **Jego Mości króla pruskiego**; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd.

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmajera** i p. **Józefa Jahn**, *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kercel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodzinski, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej. 2545 4—8

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 254 „GAZETY NARODOWEJ“.

Lwów d. 4. listopada.

Jeden szkopuł sprawy rzymskiej wyminięty z wejściem Francuzów w dniu 31. z. m. do Rzymu, lecz ileż to ich jeszcze pozostało na drodze do zupełnego rozwiązania!

Opinione donosi, że jenerał Garibaldi cofnął się do Monte Rotondo, które obwarowywa, i że odrzucił rady przyjaciół, namawiających go do połączenia się z wojskiem królewskiem.

Dowództwo nad armią włoską interwencyjną, objął jenerał Cialdini. Armia wkroczyła czterma szlakami na terytorjum papiezkie, koncentrując się około Viterbo. W wielu miejscach lud czyni przygotowania do ogłoszenia plebiscytu.

Dotąd niema więc nic niebezpiecznego, coby stawało zawadą regularniejszemu rozwojowi sprawy, obchodzącej cały świat religijny i polityczny. Sytuacja jednak brzemienna krytycznemi momentami. Kto zaręczy, że jen. Garibaldi, pójdzie jak dotąd za popędem swojego serca i porozumie się z rządem włoskim? Wszak wszystkie przejścia, jakich doznał on i jego plany za ministerjum Rattazzego, były jakoby obrachowane na to, aby rozdrażnić tego lwa, szarpiącego się z ustalonym porządkiem, aby wykrzywić do reszty zdrowe w gruncie pojęcia tego trybuna ludowego? Kto zaręczy, że nie przyjdzie chwila, w której fatalność popchnie do skrzyżowania broni włoskiej z francuzką, „do walki bratobójczej?

Okólnik jenerała Menabrea, nowego prezesa gabinetu włoskiego, nie jest wcale uspokajający w tym względzie. Najprzód niezmiernie mniej jest sympatyczny dla Francji jak proklamacja króla Wiktora Emanuela. Okólnik nie przyznaje wcale potrzeby interwencji francuzkiej. „Gdy mimo naszych przedstawień rząd francuzki interweniować postanowił, wymagania naszej godności i naszych interesów zdecydowały rząd dać rozkaz wojskom przekroczenia granicy“. Okólnik zapewnia, że polecono wojsku szanować wszędzie władze ustanowione i municypalności; dodaje jednak, że interwencja francuzka zmieniła zupełnie położenie rzeczy, wypływające z konwencji wrześniowej. „Rząd, powiada okólnik, musiał się postawić na tem samem stanowisku, na jakiem stanęła druga strona, aby na stopie zupełnej równości nowe rozpocząć układy. Mamy nadzieję, że rokowania doprowadzą do ostatecznego rozwiązania, które zadosyć czyniąc dążeniom narodowym, jednocześnie zapewni papieżowi jego dostojeństwa i niezawisłość, niezbędne dla wypełnienia jego boskiej misji“.

Otóż, czy do takiego ostatecznego rozwiązania można dojść od razu w obecnej chwili, jest rzeczą więcej niż wątpliwą; a że dojść nie można bez „bratobójczej“ lub bez europejskiej walki, bez jakiegoś silnego wstrząśnienia w świecie politycznym, jest rzeczą pewną. Sam jenerał Menabrea rozpoczynając swój okólnik, zrzuca odpowiedzialność za obecne położenie w znacznej części na stolicę apostolską, na opór jej w porozumieniu się z Włochami, które tylko w nadziei tego porozumienia konwencję wrześniową podpisały. Obecnie spodziewanem jest nowe odezwanie się papieża przeciwko postępowaniu rządu włoskiego. Odezwanie się to zamknie stanowczo drogę do porozumienia się Ojca św. z Włochami, a bez niego trudno dójść do ostatecznego załatwienia sprawy. W każdym razie wypadłoby ją rozstrzygać między Francją a Włochami, z których każda strona pod wpływem innych względów dążyłaby do rozwiązania.

Cesarz Francuzów miał szczęśliwą myśl, po okazaniu się niemożebności utrzymania konwencji wrześniowej, oddać sprawę rzymską pod rozstrzygnięcie całej Europy. Czy sam wytrwa jednak pod naciskiem wypadków na obranej drodze, czy inne mocarstwa zechcą wziąć udział w konferencji, widząc ile na niej Francji zależeć może, nikt nie jest w stanie zapewnić.

Dotąd wszystkie mocarstwa obecne zawikłania kwestji rzymskiej uważają jako sprawę pomiędzy Włochami a Francją. Za często jednak wychodzą z Berlina głosy, powątpiewające o rezultacie konferencji, za wielkie obawy podnosi prasa angielska pod względem obecnej sytuacji i następstw, jakie z wmięszania się mocarstw wyniknąć mogą, ażeby można było już dzisiaj ufać, że konferencje w sprawie rzymskiej łatwo przyjdą do skutku. Dotąd jedna tylko Austrja, o ile się zdaje, jest gotowa przyjąć w nich udział.

Baron Beust udał się d. 1. listopada do Londynu, gdzie zabawi do d. 4. bm. Razem z nim pojechał podobno hr. Andrassy. Po komunikowanych artykułach w *Journal des Debats* zdaje się nie podlegać wątpliwości, że przedmiotem rokowań londyńskich będzie sprawa wschodnia, na podstawie której chciałby kanclerz zawiązać potrójne przymierze, do któregoby Prusy w następstwie przystąpiły. Być może, że przy tej sposobności br. Beust zechce oddać usługę rządowi francuzkiemu, skłaniając Anglię do wzięcia udziału w konferencjach. Nie ma jednak dotąd pewnych wskazówek, aby misja br. Beusta w Londynie miała zapewnione powodzenie.

Aż do tej chwili, w której ostatecznie rozstrzyga się los propozycyj kanclerza austrjackiego, mocarstwa europejskie wstrzymują się z przyjęciem stanowczego stanowiska w kwestji wschodniej. Wszystkie telegramy z Konstantynopola o niepowodzeniu pacyfikacji wyspy Krety, o przedstawieniach mocarstw w Stambule, są wymysłami moskiewskiemi, opartemi na specjalnych i poufnych przedstawieniach, czynionych Porcie przez ambasadorów europejskich.

Jedno jest tylko niewątpliwem, że w Moskwie niezmierny ruch panuje. Moskwa przewiduje wojnę europejską. W tem przewidywaniu, jak donosi *N. Fremden-Blatt*, stawia korpus obserwacyjny na granicach Galicji. Rząd moskiewski nie stara się jednak z swej strony powstrzymać wypadków, owszem popycha Serbię i Czarnogórę. Lecz przeciw komu głównie się zbroi, to jeszcze niepewne.

Nowy zamach na Ruś i Litwę.

Celigny d. 27. października.

(*S*) Zawsze, gdy czytamy wiadomości z Litwy, czujemy w sobie to, co zwykle czuje człowiek, wchodzący do mieszkania, w którem popełniono zbrodnię: wszystko cicho i spokojnie... plamy krwi, połamane meble, przewrócone krzesła, okna rozbite..., z ulicy słuchać szum, stuk kół, śmiech dzieci, krzyk przekupek — a kilka godzin temu, tu, na tem samem miejscu, można było usłyszeć uderzenia, błagania, jęki i nakoniec stuk czaszki o zbryzganą krwią podłogę. Dreszcz zimny przejmuje! Dreszcz i przekleństwo!

Mało było Moskalom ograbić kraj, zniszczyć go, zasiać demoralizację, pozbawić języka, pozbawić swobody sumienia..., dziś domagają się żeby dla rozmnożenia żywiołu moskiewskiego wszystkie nazwiska mieszkańców Litwy pozmieniać na moskiewskie, a na chrzcie nakazać dawać tylko moskiewskie imiona według spisu, który każdemu proboszczowi będzie przesłany od rządu. Powiedzcie nam Sławianie, wzdychający ku Północy, czy można dalej posunąć prześladowanie? Wierni zwyczajowi swemu podawania faktów z Moskwy ichże słowami, żeby każdy mógł je sprawdzić i nie posądzał nas o wymysł, podajemy artykuł wstępny półurzędowego dziennika *Gołos* w dosłownem tłumaczeniu:

„Rząd dotychczas nie zwrócił jeszcze uwagi na jedną małą okoliczność, która jednak wiele dopomogła Polakom na Litwie do spolszczenia kraju. Chcemy tu mówić o pisowni imion i nazwisk w naszym Zachodnim kraju tak szlachty jak też i różnych miejscowości. Wiadomo, że polski język różni się od naszego piśmiennego o tyle, o ile i język prostego ludu. W ustach ludu wiele się już zmieniło, piśmienny nasz język jednak święcie i stale trzyma się tradycyj dawnych. Dla tego też nasz język książkowy jeden ma prawo do znaczenia wszechsłowiańskiego języka; dla tego też do jego praw powinna się zastosować pisownia imion polskich i wszystkich innych słowiańskich. Polacy pojmowali to znaczenie naszego języka, i żeby zachować łacińską swą odrębność, naumyślnie przerabiali nazwiska litewsko-moskiewskie na polski ład, to jest na mazurskie narzecze.

Radiwiły stali się Radziwiłami, Piatkowskije Piątkowskimi, Riwuskije — Rzewuskimi, Gusiewskije — Gąsiewskimi, Zaruby — Zarębami, Obruby — Obrębami, Cwietkowskije — Kwiatkowskimi, Dubińskije — Dembińskimi, Gołowackije — Głowackimi, Mitkiewiczi — Mickiewiczami, Krestowskije — Krzyżanowskimi, Sapohowy — Sapiehami itd. itd., jednem słowem, moskiewskie imiona zaczęli pisać po polsku tak jak je wymawiali, lub dodając na końcu „ski.“ Tak też my teraz nie możemy ich uznać za swoich, a szlachta nie może się pozbyć przekonania, że jest polską i że pochodzi od Polaków. Skutki my widzimy: człowiekowi, noszącemu imię polskie, my nie wierzymy, a Polacy ciągną go na swoją stronę i lgnie on do nich; przez zmianę kilku liter w nazwisku, oderwano go od jego narodowości.

„Lecz na tem Polacy nie ograniczyli się. Niedość z Dieducha wylepić hrabiego Dzieduszyckiego, ale potrzeba było przy pomocy unii nadać mu takie imię, którego nie ma między świętymi naszymi. Oto dla czego między uniatami tak wielu Bolesławów, Kazimierzów, Jadwig, Wand i td.

„Dla czegoż i my nie mamy tak postępować z cudzoziemcami, jak postępowali Polacy? W tym względzie członkowie naszej cesarskiej familii dają nam piękny przykład: ks. Oldenburgski i ks. Leuchtenbergski dali dzieciom swoim imiona prawosławnych świętych. (A dla czego Mikołaj dał dzieciom córki swojej, Marji, których mąż, ks. Leuchtenbergski, nie chciał uznać za swoje, nazwisko książąt Romanowskich, a nie Romanowów? *przyp. koresp.*)

„Dla czegożby nam nie zmienić nazwisk spolszczonych Moskali i zniemczonych żydów na Litwie? Wszak to byłoby i sprawiedliwie i bez krzywdy. Dawnych Moskali wróciłoby to do przeszłości, a żydzi nie przywiązują wagi do swoich nazwisk i przysięgają się, iż chcą zostać Moskalami. Żydowska biblia mało się różni od naszej: Moszko stał by się Mojsiejem, Leiba stałby się Lwem, Szlojm Salomonem, Icek Izaakiem i t. d. Potrzeba byłoby także raz na zawsze skończyć z niemieckiemi nazwiskami żydów, Gornstein, Rosenbach, Rosenberg, Kaiserfeld, Mühlfeld. Te nazwiska barbarzyńsko dźwięczą dla ucha naszego. Niechaj by choć sami sobie wybrali moskiewskie imiona z prostszych, naprzykład: Rogow, Zajcow, Oleniew, Jabłokow, Treskin, Czernozubow — są to przynajmniej przyzwoitsze i lepsze. Nie ma co, w samej rzeczy, znosić podobną dysharmonię w składzie państwa, tem więcej na granicy tak silnego państwa jak Prusy. To nas nie będzie kosztować ani kopiejki, a krok będzie dobry: moskiewskie imiona wejdą w zwyczaje pomiędzy nieprawosławnymi, i zwiążą ich z nami takiemi węzłami, jakiemi byli poprzednio związani z Polakami.

„Jednego szkoda: u Polaków jest wiele pięknych słowiańskich imion: Bolesław, Kazimierz, Świętopełk, Leszek, Przemysław, Mieczysław; szkoda by było, i nawet nie po sławiańsku, zabraniać używania ich w Zachodnim kraju, ale i zostawić ich niepodobno, bo to będzie także oręż w ręku wrogiej nam partji. Ale temu można dopomódz: każdy katolik może mieć trzy i cztery imiona, więc oficjalne imię jego mogłoby być prawosławne, a nieoficjalne, nieużywane — słowiańskie.

„Należy być sprawiedliwym i konsekwentnym. Nasze państwo, jest państwo moskiewskie, nasz państwowy język — język moskiewski, nasza państwowa religia — prawosławna. Dla tego też należy przyjąć imiona słowiańskie i do prawosławnej cerkwi, żeby spełnić testament ojców naszych — zmoskwicić wszystkich i wszystko, co tylko weszło w obręb ziemi naszej. Przykład nam daje dom panujący. Przyjechała do nas księżniczka Dagmara, a dziś nazywa się Marją Feodorowną.

„To co dopuszczało się pierwej, teraz, gdy wielki oswobodziciel nasz wezwał nas do życia, nie może być cierpiane.“

Nie sądzimy, żeby redaktor gazety *Gołos*, p. Krajewski, który umieścił artykuł ten na wstępie, bardzo był rad. gdyby mu kazano nazywać się Suzinem, a należało by żeby sam dał przykład, — wszakże Krajewski .... jest to! polskie nazwisko.

Oto do jakich herkulesowych kolumn głupoty i podłości posuwa się ta oswobodzona inteligencja, synowie ojców, co przy przeszłym panie grali rolę sług, błaznów, bojarów i denuncjantów; oto czem są ci co jeszcze tak niedawno własnemi rękami zdzierali skóry chłopów w stajniach, a potem szli do garderoby, żeby odpocząć na łonie ich córek. Czyż podobna w piersiach takich ludzi szukać serca i sumienia?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 31. października.

(*W*) *Monitor* wczorajszy podaje dwie bardzo ważne nowiny: pierwszą z nich jest okólnik ministra spraw zagranicznych do ajentów dyplomatycznych francuzkich przy dworach zagranicznych, traktujący o kwestji rzymskiej; drugą zaś dekret cesarski, zwołujący obie Izby na d. 18. listopada.

Okólnik pana de Moustier określa dość stanowczo charakter nowej interwencji francuskiej, a określenie to jest zupełnie zgodne z tem co wam pisałem w ostatniej mej korespondencji z d. 28. października. Jeżeli rząd francuzki zechce stosować się w swem postępowaniu do słów swojego ministra, wyprawa rzymska trwać będzie nader krótko. Okólnik p. de Moustier powiada, że „wojska francuzkie idą do Rzymu jedynie po to, aby rzeczy powrócić do stanu, w jakim były uprzednio“, i dodaje, że „skoro to nastąpi, niezwłocznie wrócą do Francji“. Jeżeli nie zajdą wypadki niespodziewane, za co obecnie mniej niż kiedy można ręczyć, ekspedycja francuzka do Rzymu niewątpliwie trwać długo nie będzie. Będzie ona tem krótszą, gdy opinia publiczna we Francji jest jej stanowczo przeciwna i pragnie, aby Francja przestała raz przecie grać rolę żandarma włoskiego; a i rząd Napoleona pragnie co najrychlej rozwiązać stanowczo ową wielką sprawę rzymską, która stoi mu na przeszkodzie we wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach i przez samo swe istnienie jest ciągle groźbą dla Europy.

Rząd francuzki nie myśli bynajmniej burzyć jedności Włoch, dla zbudowania której poniósł tyle ofiar, i radby niewątpliwie znaleźć środek zachowania dobrych stosunków z Włochami i ocalenia swojej popularności, dla tego też obecnie w Paryżu wszyscy mówią, iż sam rząd Napoleona wniesie kwestję rzymską na kongres europejski, na który zaprosi wszystkie wielkie mocarstwa. Zresztą i sam okólnik ministra spraw zagranicznych daje jasno do zrozumienia, że rząd ma zamiar poddać sprawę rzymską pod ostateczną decyzję kongresu.— Tymczasem przygotowania wojenne trwają nieustannie, nowe wojska posyłają do Tulonu, a wszyscy popisowi marynarze zostali powołani do szeregów, co zwykle ma miejsce tylko w razach nadzwyczajnych.

We Włoszech zaś oburzenie na Francję doszło do ostatniego stopnia, a pomimo proklamacji Wiktora Emanuela, która może być uważaną jako dowód, że rząd włoski stanowczo postanowił wystąpić przeciw stronnictwu ruchu, jest rzeczą więcej niż wątpliwą, aby miał on dość siły do przeprowadzenia swych zamiarów do skutku, i aby czysto reakcyjne ministerjum Menabrea mogło się utrzymać. Już dzisiaj otrzymano drogą telegraficzną wiadomość, że we Florencji miało miejsce zebranie 200 deputowanych, którzy stanowczo oświadczyli się przeciw temu ministerjum. Dzienniki włoskie wszystkich odcieni występują z gwałtownością niesłychaną przeciw Francji i popierają stronnictwo ruchu, które jest obecnie panem sytuacji we Włoszech. Należy się więc spodziewać, że we Florencji lada chwila nastąpić mogą wypadki wielkiej doniosłości, które mogą mieć stanowczy wpływ nietylko na losy Włoch, ale nawet na losy całej Europy. — Wobec tego oczekiwania powstrzymuję się od wszelkich wniosków i przypuszczeń, gdyż w takiej chwili jak obecna jedynie fakta mają rzeczywistą wagę.

W tej chwili wracam z bursy, gdzie panuje popłoch, z niczem niezrównany. Popłoch ten wywołała pogłoska o zajęciu Rzymu przez Garibaldego, o ucieczce papieża do Civitta-Vecchii i o odwołaniu p. Nigry, posła włoskiego, z Paryża. Nie wiem, o ile te wiadomości są pewne, a podaję je wam dla tego, że charakteryzują dość dobrze ogólne usposobienie i oczekiwanie.

Mówiono także na bursie o zmianie ministerjum francuzkiego i zastąpieniu dzisiejszego gabinetu przez pp. Walewskiego, Chevreau, Parrieu, Buffet, Magne i Pinard. Zmiana podobna, gdyby nawet miała miejsce, czemu nie wierzę, nie wywarłaby żadnego wpływu na bieg wypadków. Osobistości wyżej wymienione niczem się nie różnią od obecnych ministrów, są to mniej lub więcej zręczni, ślepi wykonawcy woli Napoleona i nic więcej. Tymczasem położenie obecne jest tak trudne, że wyprowadzić zeń może Francję tylko człowiek nowy, obdarzony potężną inicjatywą i wolą, — takiego człowieka zaś, nie mówię już takich ludzi, drugie cesarstwo nie ma, i jak wszystkie rządy despotyczne, mieć nie może. Dotąd wszystko we Francji opierało się na energii i inicjatywie samego cesarza, który żadnej wyższej indywidualności obok siebie nie znosi; dziś, kiedy owa energia widocznie osłabła skutkiem wieku, wszystko chwiać się zaczyna, gdyż rząd ma tylko wykonawców i narzędzia, lecz mężów stanu nie ma zupełnie.

Mowa, którą cesarz miał na bankiecie w ratuszu paryzkim (*hotel de ville*), sprawiła tu ogromne wrażenie, i rzeczywiście zewszechmiar zasługuje na uwagę.

Dążność jej jest arcypostępową, i stoi w zupełnej sprzeczności z tradycyjnemi dążnościami polityki domu habsburgskiego, lecz co najwięcej zasługuje na uwagę, to ustęp, w którym cesarz Franciszek Józef mówi o stosunku Austrji do Francji. Słowa cesarza opinia publiczna przyjęła za dowód, że stosunki dwóch mocarstw są więcej niż serdeczne, i dziś w Paryżu mało kto wątpi, że przymierze Francji z Austrją, jeżeli nie jest jeszcze podpisane, to moralnie jest już faktem spełnionym. Popularność Franciszka Józefa w Paryżu po mowie wzrosła znacznie, a okrzyki *vive l'Empereur liberal!* dają się słyszeć w bardzo wielu miejscach. Wszystko to gniewa Moskali w najwyższy sposób, a *Nord* uczucia gniewu nie tai i stara się wszelkiemi sposobami wpłynąć na opinię i przeszkodzić manifestacjom, przyjaźnym dla Austrji. W tym to celu puścił on pogłoskę, że cesarz austrjacki pojedzie z Paryża do Berlina, ale wybieg ten się nie udał, gdyż nikt pogłosce nie dał wiary.

W chwili, gdy obaj cesarze opuszczali ratusz, rozległy się liczne okrzyki: „Niech żyją Włochy, niech żyje Garibaldi, precz z interwencją!“ Skutkiem tych okrzyków nastąpiły liczne aresztowania. O osobach aresztowanych nic jeszcze nie wiedzą; mówią, że jest ich kilkadziesiąt, a między niemi kilku dziennikarzy, studentów i robotników. Pan Beust pojutrze jedzie wraz z swym pierwszym sekretarzem do Londynu. Powiadają, że celem podróży jego ma być traktowanie z domami bankierskiemi angielskiemi o nową pożyczkę.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 2. listopada. O powrocie cesarza austrjackiego pisze wiedeńska *Debatte*: „Dnia 5. listopada w południe przybędzie cesarz wraz z arcyksiążętami i świtą do Stuttgardu, i tam w pałacu królewskim zabawi aż do dnia 6. z rana. W Mnichowie nie zatrzyma się monarcha, ale pojedzie wprost do Wiednia. Odwidziny w Stuttgardzie następnją w skutek usilniej prośby króla wirtembergskiego. W Mnichowie sądzą, że podczas pobytu cesarza w Stuttgardzie uda się tamże bawarski minister książę Hohenlohe.“

Dnia 30. października cesarz Franciszek Józef był na obiedzie u swego abasadora, księcia Metternicha. Monarcha austrjacki był już poprzednio raz w pałacu ambasady, i to zaraz na drugi dzień po swym przyjeździe do Paryża. Znający dworską etykietę austrjacką, uważają ten krok za bardzo ważny, tem bardziej, że cesarz robiąc wizytę księżnej Metternichowej zabawił na jej salonach prawie całą godzinę, i pozwolił sobie przedstawić kilku austrjackich poddanych, bawiących chwilowo w Paryżu. Dnia 31. z. m. po zwidzeniu wystawy, udał się cesarz do katakomb paryzki, a potem oglądał kanały.

Berlin d. 2. listopada. *Spen. Ztg.* zaprzecza urzędownie, aby dokument, który ogłosiła *Gazeta Augsb.*, miał być autentyczny. (Mówił on o instrukcji, jaką dał hr. Bismark hr. Usedomowi w sprawie rzymskiej. — Treść jego umieściliśmy wczoraj; *p. r.*) *Staatsanzeiger* pisze: „Wczoraj przy wymianie ratyfikacji traktatu cłowego, postanowili pełnomocnicy Związku północnego, Hesji i ks. Badeńskiego zatrzymać się z wymianą, wskutek nadeszłych wiadomości z Mnichowa i Stuttgardu, aby takową uskutecznić dopiero zbiorowo w imieniu wszystkich rządów. *Kreuzztg.* zaprzecza, aby br. Werthera miał we Wiedniu zastąpić hr. Reder. Otwarcie Izby poselskiej nie nastąpi przed 15. listopadem.

Włochy. Wkroczenie części załogi francuzkiej do wiecznego miasta, o czem doniosły nasze wczorajsze i przedwczorajsze telegramy, jest faktem tak wielkiej doniosłości, że obok niego zamilknąć mogą nawet niemal wszystkie europejskie sprawy. Mimowoli zapytuje każdy, co się stało z Garibaldim, tym nieubłaganym nieprzyjacielem Ludwika Bonapartego? Dla czego przed Francuzami nie uderzył na Rzym? Czy starł się może z interweniującem wojskiem?

Co się tycze pierwszego pytania, to zapewnia nawet *Monitor* z d. 1. listopada, że w samym Rzymie nie wiedziano, dla czego Garibaldi, stojąc o półtorej mili od murów miasta, nie zbliżał się przez dni parę. *L'Opinion Nationale* zaś pisze, że jenerał chce się okopać w Monte-Rotondo. Nie możemy pojąć, jakiej doniosłości mogłoby być dla niego obronne stanowisko pod bramami papiezkiej stolicy.

Co się tycze pytania drugiego, to na nie odpowiadały pogłoski, rozbierane tak dobrze w Wiedniu jak i we Lwowie, że jenerał miał się dostać do niewoli, w skutek starcia się z Francuzami, ale wieści nie potwierdziły się do dnia dzisiejszego. Po zwycięztwie, odniesionem w Monte-Rotondo, Garibaldi pisał do jenerała Fabrizzego: „Zwycięztwo pod Monte-Rotondo, jest najsłyn-

niejsze dla naszych biednych i walecznych zastępów ochotniczych. W żadnej walce, w której tylko miałem zaszczyt dowodzić, nie widziałem ich tak głodnych i tak obdartych. Pomimo to odważna ta młodzież wykonała owej nocy trudny i krwawy atak z takim zapałem, że mogliby jej pozazdrościć najlepsi żołnierze świata. Jest godzina 4. z rana d. 26. b. m.; jesteśmy panami Monte-Rotondo, z wyjątkiem pałacu, do którego się schronili żuawi, legioniści i szwajcarzy. Zdobyliśmy wiele trofeów, koni, broni i zabraliśmy nie mało niewolnika. *Garibaldi.*“

Włoska *Gazzetta Ufficiale* pisze 1. b. m.: „Wojska nasze przeszły granicę, aby strzedz godności narodowej i zasad porządku i wolności. Wojska, które ludność przyjęła z zapałem, nie są wysłane do zapalania wojny obywatelskiej, ani nie polecono im, wywoływać opłakiwania godne nieszczęścia. Rząd spodziewa się, że Garibaldi przyczyni się mądrem postanowieniem do uspokojenia kraju i rozgmatwania sprawy rzymskiej, która w ten sposób może się doczekać najrychlejszego rozwiązania.“ Cialdini został mianowany naczelnym wodzem całej okupacyjnej armii włoskiej. Niektóre dzienniki zapewniają, że Garibaldi na wezwanie rządu włoskiego, aby się cofnął z państwa Kościelnego, odpowiedział: „n i e“. Ludność rzymska przyjmuje nadchodzące wojska włoskie z nieopisanem uniesieniem. We wszystkich miejscach, zkąd tylko ustąpiły władze papiezkie, ludność zarządziła plebiscyt i ogłosiła złączenie się z Wiktorem Emanuelem, ustanawiając tymczasowo rząd prowizoryczny.

Gazzette di Firenze donosi, że w Civitta-Vecchii przedsięwzięto liczne aresztowania, z powodu groźnej postawy tamtejszej ludności.

Zato *Monitor* zaręcza, że mieszkańcy rzymscy nie posiadali się z radości, dowiedziawszy się o wylądowaniu Francuzów w Civitta-Vecchii. Zdaniem naszem, doniesienie to potrzebuje małego sprostowania, bo to nie mieszkańcy, ale ultramontanie ucieszyli się z powrotu dawnej załogi.

Wieczorny *Monitor* pisze d. 1. bm.: „Pierwsza brygada Dumont wylądowała d. 29. z. m. Brygada Pottier miała wylądować 30. z. m. wieczorem i zaraz dnia następnego brygada Dumont powinna była wkroczyć do Rzymu.“

Telegram z Cormons, umieszczony w przedwczorajszym naszym dodatku, potwierdza przepowiednie *Monitora.*

Minister jen. Menabrea wydał okólnik do ajentów włoskich za granicą. Konwencja wrześniowa nałożyła na Włochy zobowiązania, których spełnienie było bardzo trudne. Wielu bandom udało się, pomimo strzeżenia granic wojskiem, z powodu stosunków topograficznych przedrzeć się do kraju papiezkich. Nadzieja pojednania między papieżem a Włochami okazała się płonną z powodu oporu papieża. Rząd nie może się przekonać, aby obecne okoliczności czyniły interwencję potrzebną, wojska papiezkie byłyby wystarczyły. Rząd francuzki postanowił jednak interweniować pomimo uwag z naszej strony. Rząd słuchając wymagań naszej godności i interesów, nakazał wojskom przekroczyć granicę. Wojsko nasze otrzymało polecenie przywrócenia spokojności między mieszkańcami, którzy wszędzie wzywają opieki rządu. Wojsko ma polecenie szanowania władz municypalnych. Interwencja francuzka zmienia położenie rzeczy, stworzone umową wrześniową. Rząd umiał zająć zupełnie takie same stanowisko jak druga strona, współkontrahent tej umowy, aby rozpocząć układy na stopniu zupełnej równości. Spodziewamy się, że układy te sprowadzą ostateczne rozwiązanie, któreby zadowoliło dążności narodowe, a równocześnie zapewniło papieżowi godność i niepodległość, potrzebną do pełnienia boskiego jego posłannictwa.

L'Opinione zapewnia, że Austrja oświadczyła się w zasadzie przeciw nieinterwencji. Moskwa nie oświadczyła się jeszcze w tej kwestji, lecz zato Francja chciałaby ją przedłożyć do rozstrzygnięcia na konferencji.

Francja. *Gazeta Kolońska* potwierdza pogłoskę, podaną przez nas z *l'Opinion Nationale* we wczorajszym numerze Gazety, jakoby Francja miała przyjąć 40.000 wojska hiszpańskiego, które wylądować ma w Neapolu. My do tej wieści nie przykładamy żadnej wagi. Ten sam dziennik pisze, że cesarz Napoleon jest usposobiony bardzo pokojowo, lecz zato jego doradcy są ducha wojowniczego, a to z powodu, że włoskie sympatje dawno już wygasły. Papież miałby przygotowywać protest przeciw wkroczeniu armii włoskiej, lecz zdaje się, że wielkie mocarstwa przyznają w tej sprawie zupełne równouprawnienie gabinetu florenckiego z rządem francuzkim.

Dnia 1. listopada odbyła się rada ministrów w St. Cloud. Według prywatnego telegramu do *N. fr. Presse*, w miejsce Lavaletta, miałby objąć tękę spraw wewnętrznych adjutant cesarski jen. Beville. Jenerał Lamarmora, twierdząc, że konferencja mogłaby sprawę rzymską jeszcze bardziej zawikłać — stara się obecnie w Paryżu rozwiązać bieżące trudności, ale misji jego nie przepowiadają pomyślnych skutków.

Pancerne fregaty „Valeureux“ i „Megador“, które bez wiadomości o Rzymie przybyły z Civittavecchii, odeszły z Tulonu d. 1. bm. z czterema szwadronami 3. pułku konnych strzelców nazad do Civittavecchii.

Londyn dnia 1. listopada. Dziś wieczorem ma tu przyjechać br. Beust. Zabawi on przez sobotę i niedzielę. *Times* otrzymał telegram z Liworno, wysłany dnia 30. z. m. o godzinie 11ej w nocy, który mówi, że dwie francuzkie brygady wkroczyły do Rzymu. Ludność zachowywała się spokojnie. Wojska papiezkie miały zamiar uderzyć na Garibaldego, stojącego pod Rzymem na czele 5.000 ludzi. Admirał Tegetthoff wraca do Havre, bo Meksykańczycy nie chcieli wydać ciała Maksymiliana.

Hrabia Andrassy ma towarzyszyć br. Beustowi.

Turcja. W Carogrodzie zapewniają, że z wyjątkiem Anglii, wszystkie wielkie mocarstwa nadesłały notę identyczną, domagającą się głosowania na Kandji. Wysoka Porta przystałaby chętniej na odstąpienie wyspy, niż na głosowanie. Listy, nadeszłe z Kanei, wspominają o wielkich rezultatach, jakie udało się odnieść wezyrowi, Ali-baszy, i że z tego powodu interwencja zagraniczna będzie utrudnioną.

Drugi telegram, wysłany z Carogrodu, zbija powyżej przytoczoną wiadomość, i dodaje, że Prusy, Francja, Włochy i Moskwa, konstatując nieudanie się misji Ali-baszy, powtarzają tylko dawniej podane rady, lecz bynajmniej nie żądają głosowania.

Dżamil-bej wyjechał na Kretę w misji do wielkiego wezyra.

Książę Michał serbski domaga się u rządu tureckiego pensji dla tych osób, które pozostały po zabitych na pokładzie statku „Germania“, tudzież odwołania gubernatora, Mithada-baszy.

Kronika.

— **Śniatyn** dnia 31. października. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej Rady gminnej uchwalono jednogłośnie zanieść petycję do Izby panów Rady państwa o usunięcie w drodze konstytucyjnej ustępu *i*) w §. 11. ustawy o reprezentacji państwa, uchwalonej przez Izbę poselską — o ile ustęp ten tyczy się Galicji.

— **Odczyty popularne.** Począwszy od dnia 10. listopada 1867 rozpocznie się szereg odczytów popularnych z nauk przyrodniczych i humanitarnych, które się odbywać będą co niedzieli o godzinie 4tej popołudniu w sali ratuszowej, za staraniem Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, na korzyść wdów i sierót po członkach tego Stowarzyszenia. Program jest następujący: 1. Zagajenie i odczyt o wynalazku sztuki drukarskiej — prof. dr. Antoni Małecki. 2. O niektórych aparatach fizykalnych z wystawy paryzkiej, wykład pierwszy — prof. dr. Feliks Strzelecki. 3. O nowszej literaturze polskiej: Okres Mickiewiczowski — Ksawery Godebski, kustosz zakładu nar. im. Ossolińskich. 4. O słońcu — Juliusz Starkel, redaktor *Dziennika Literackiego.* 5. i 6. O pokarmach i trawieniu — dr. med. Oskar Widman. 7. i 8. O siłach produkcyjnych w gospodarstwie społecznem: rolnictwo, przemysł i handel — odczytów dwa — Adolf Rudyński, redaktor *Gazety Lwowskiej.* 9. i 10. Człowiek jako najwyższa potęga istnienia organicznego — odczytów dwa — Seweryn Płachetko, prof. gimnazjalny w Brzeżanach. 11. i 12. Ręka i oko ludzkie pod względem estetycznym — odczytów dwa — Karol Maszkowski, prof. przy techn. akademii. 13. i 14. O związku zjawisk światła, ciepła i elektryczności — odczytów dwa — Stanisław Chlebowski, profesor szkoły realnej. 15. O fizjologii roślin — prof. dr. Tomasz Stanecki. 16. O zachowaniu wzroku — dr. med. W. Wołek. 17. i 18. Pogląd na panowanie Kazimierza Wielkiego — odczytów dwa — Łucjan Tatomir. 19. Oko zwierciadłem duszy — dr. med. W. Wołek. 20. O aparatach fizykalnych z wystawy paryzkiej — odczyt drugi — prof. dr. Feliks Strzelecki.

Szlachetny cel, pragnienie zapoznania się z wiadomościami, które w znacznej części leżą po za obrębem wychowania domowego i publicznego a bardzo są zajmujące, sława zresztą samych lektorów — wszystko przemawia za temi odczytami. Dotychczas mieliśmy odczyty albo tylko dla pewnych klas, albo za wstępnem tak drogiem, że mimo najszczerszej chęci publiczność tylko bardzo mały udział brać mogła. Przypominamy tu n. p. odczyty Kraszewskiego o Dantem. Wstępne niniejszych odczytów jest tak zniżone, że wszystkie miejsca będą zajęte, a przecież dochód większy niż innym razem przy cenie ośmkroć wyższej.

— **Teatr niemiecki we Lwowie** mimo wielkich sum, które pochłania co roku z fundacji Skarbkowskiej, znajduje się ciągle w opłakanych stosunkach finansowych. Dyrektor p. Blum widział się zmuszonym kłopotami pieniężnemi, oddać zarząd swego budżetu w ręce przedsiębiorców, po części żydów, którzy w jego imieniu pobierają subwencję z funduszu publicznego, a nawet, jak słychać, objęli obecnie także artystyczne kierownictwo sceny niemieckiej. Nie wiemy, czy publiczność, uczęszczająca do teatru niemieckiego, jest zadowoloną z tej zmiany; pojmujemy jednak zdziwienie aktorów, gdy ich p. dyrektor zawiadomił okólnikiem, że odtąd mają ulegać temu i owemu panu, znanemu dotychczas tylko z talentu i zamiłowania do spekulacyj pożyczkowych, przynoszących 200 do 300 prct. zysku. Ciekawi jesteśmy, jak administracja fundacji Skarbkowskiej będzie się zapatrywać na tę sprawę, w kontrakcie zastrzeżono bowiem, że dyrektor nie śmie powierzać nikomu innemu kierownictwa sceny. Najmniej zaś może mu przysłużać prawo powierzania dyrekcji artystycznej spekulantom, niemającym wyobrażenia o sztuce dramatycznej, bo ów punkt kontraktu nie miał oczywiście innego celu, jak tylko zapewnienie, że dyrekcja pozostanie w rękach, uważanych za zdolne do kierowania teatrem. Zdaje się tedy, że według wszelkich pojęć prawnych kontrakt jest tu naruszony przez p. Bluma, a przeto może być rozwiązanym. Możeby można skorzystać z tej sposobności i uwolnić jednocześnie p. Bluma od kłopotów, które mu sprawia jego urząd dyrektora, fundację Skarbkowską od ciężaru płacenia ogromnej subwencji, a kraj cały od przykrego uczucia, jakiego doznawać musi, widząc, że fundusze, przeznaczone na najszlachetniejsze cele, służą tylko do wzbogacenia kilku...... finansistów.

— (*J. S.*) **Mikołajów.** (*Pożar*). Dnia 28. października nawidziło naszą mieścinę okropne nieszczęście. O 9ej godzinie bowiem rano — zdaje się z powodu nieostrożnosci w kuchni — stanął dom pana F. M. nagle w płomieniu, który w 15 minut i najbliższych pięć domów ogarnął. Ogień tak był gwałtowny, że wyratowanie jakichkolwiek ruchomości z gorejących domów było niemożebne. Niemożliwe było także powstrzymanie dalszego rozszerzenia się rozhukanego żywiołu, i pomimo że wiatr wschodni nie był mocny, zgorzało dalszych sześć domów z zabudowaniami gospodarczemi i z całym zapasem żniw. Winniśmy z całem uznaniem podnieść niezmordowaną czynność, takt, oględność i gorliwość naczelnika miasta, p. T. Kotowicza, w staraniach około zwalczenia rozhukanego żywiołu. To samo o gaszeniu pożaru i o przedsięwziętych ze strony urzędu miejskiego środkach jak najpochlebniej wyrazić się musimy.

Niepodobna tu jednak pominąć kilka uwag, które się mimowolnie przy tym wypadku każdemu myślącemu nasuwały. I tak okazał się odrazu powszechny brak wody w mieście! Wprawdzie teraźniejszemu zarządowi miasta w tym względzie jeszcze winy przypisać nie można. Potrzeba atoli zwrócić uwagę jego, ażeby środki ku podźwignieniu napływu wody i utrzymaniu tejże w potrzebnej ilości w stosownych rezerwoarach, jak najspieszniej obradził i uskutecznił. Niemniej też zwierzchnictwo miasta pilny wzgląd na policję budownictwa miejscowego wziąć powinno.

Dawne grzechy, jako to: stawianie tuż obok siebie budynków, słomą pokrytych, a bez kominów, raz już ustaćby powinny, a właśnie dobra nadarza się sposobność, ażeby przy przyzwalaniu budowli dla restaurujących się pogorzelców, jak też ogólnie przy wszystkich nowych budowlach zdrożności podobne uchylano.

Boleśnie wypada tu wspomnąć, że ukończenie miejskiej cygielni, której budowę przed półtora rokiem rozpoczęto, a na którą miasto za czasów przedorganizacyjnych tyle łożyło — z powodu waśni w gronie dawnego wydziału i niektórych intryg w ciele teraźniejszej Rady gminnej, dotąd zasystowano. Brak ogniotrwałego materjału do budowy po tym pożarze najwyraźniej się wykaże, i spodziewać się trzeba, że kierownictwo urzędu miejskiego wraz z światłymi członkami Rady gminnej, w tej także gałęzi zadość uczyni ogólnej potrzebie.

Przy tej sposobności wynurzamy nasze podziękowanie panu T. Mozerowi, majorowi, przełożonemu c. k. zakładu stadnin w Drohowyżu, który pomimo dość znacznej odległości, wysłał sikawki i liczny oddział żołnierzy na miejse nieszczęścia i tem się do uśmierzenia pożaru, gwałtownie się rozszerzającego, w samą porę nadzwyczajnie przyczynił.

W końcu pozostaje nam nader przyjemny obowiązek oznajmienia, że natychmiast po przytłumieniu pożaru zawiązał się za wpływem naczelnika gminy i p. J. Szybińskiego (członka Rady powiatowej) komitet ku niesieniu wsparcia, do którego oprócz wymienionych, także ks. Dąbkiewicz, tudzież obydwaj miejscowi dusz-starownicy greckiego obrządku, ks. Jan Bierzyński i ks. Władysław Pasianowicz z pożądaną w innych także razach jednością się przyłączyli. Za staraniem ich i przy pomocy dalszych członków komitetu, mianowicie pp.: M. Moczulskiego, G. Przyszlaka, J. Mickiewicza i p. Łabowskiego (radnych miasta) udało się rychłem zebraniem kilkudziesięciu złr. i kilkunastu korcy zboża, dla dotkniętych pożarem, chwilową przynajmniej przynajmniej przynieść ulgę. Dzięki im za to.

— (*K. P.*) **Z Mościsk** d. 28. października. (*Nadużycie*). W procesie moim w sądzie powiatowym mościckim, otrzymałem wyrok, a dowód wręczenia podpisałem na prędce, nie przypatrując mu się bliżej. Wyszedłszy ze sądu, chciałem takowy przeczytać, i wtedy dopiero spostrzegłem, że jest w języku niemieckim spisany, którego ja nie rozumiem. Wróciłem się zaraz do sędziego, przedstawiłem mu, że po niemiecku czytać nie umiem, i prosiłem, aby mi po polsku wyrok wydał. Sędzia odpowiedział, że mu wolno po niemiecku wyroki wydawać; a dyurnista, p. Czerkaski, oddając mi wyrok, z oburzeniem mi powiedział: „Co to pan awantury wyrabiasz w sądzie?“ W kilka dni później doręczono mi w sprawie podobnej na moje zażalenie wyrok znowu po niemiecku. Wyroki obydwa przedłożyłem dzisiaj w drodze rekursu do Wys. c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie, z prośbą, by tutejszemu sądowi powiatowemu raczył nakazać szanowanie ustawy co do języka.

(*L. C.*) **Grzymałów** d. 29. paźdz. Dnia 23. b. m. ukonstytuowała się Rada powiatowa dla powiatu skałackiego. Po odbytem nabożeństwie w kościele miejscowym, przystąpiono pod przewodnictwem p. Jana Fedorowicza, do sprawdzenia aktów wyborczych i do wyboru prezesa, zastępcy i członków Wydziału. (Spis wybranych jużeśmy podali; *p. r.*).

Wybory wypadły w ogóle bardzo pomyślnie; odbywały się z godnością, w dobrem porozumienin i z wykluczeniem wszelkich żywiołów nieprzychylnych i antinarodowych; rażące agitacje nie miały miejsca, a zdrowy rozsądek i przejęcie się ważnością sprawy ułatwiły zwycięztwo dobrze myślącym. Publiczność, zadowolona z rezultatu wyborów, wdzięczną jest wszystkim panom wyborcom za tak gorliwe i jednomyślne spełnienie swych obowiązków; tudzież p. Studzińskiemu, c. k. naczelnikowi powiatowemu, za niezmordowaną pracę około dobra publicznego, a szczególnie za życzliwość i bezstronność, a w końcu wszystkim pp. urzędnikom za czynny udział w pracy publicznej, i uprzejme a jednomyślne postępowanie.

Nie możemy przemilczeć także, że p. Süsskind Rosenstock, właściciel Skałatu, ofiarował swe mieszkanie dla obrad na tak długo, póki Rada powiatowa nie będzie mogła zająć mieszkania, w tym celu wynająć się mającego; a po ukończonych wyborach zaprosił do siebie wszystkich członków Rady i urzędników, i przyjął ich uprzejmie i życzliwie.

— **Uwiadomienie.** Od dnia 15. listopada b. r. rozpoczynam w mojem pomieszkaniu, w domu Grabińskiego, przy ulicy Halickiej, nr. 303—5 trzy razy w tygodniu od g. 3. do 4. popołudniu, w y k ł a d y l i t e r a t u r y p o l s k i e j i e s t e t y k i, nietylko dla uczennic mego zakładu, lecz dla wszystkich pań, które zechcą na nie uczęszczać. Dla zgłaszających się w tym celu jestem codzień w domu między 4. a 5. popołudnin.

Felicja Wasilewska.

— **Koncerta i lekcje muzyki.** Po koncercie Towarzystwa muzycznego, zapowiedzianego na sobotę, nastąpi w przyszły wtorek koncert p. Szczepanowskiego, w którym wezmą udział także i inni znakomici artyści.

P. Wilhelm Czerwiński, znany zaszczytnie pianista, powrócił już ze swej podróży artystycznej po Galicji, i udziela obecnie lekcyj gry na fortepianie. Bliższą wiadomość co do tych lekcyj można powziąć w księgarni p. Wilda.

— **Fotograficzne widoki miasta Lwowa.** Obok p. Szajnoka, który się zasłużył tylu pomnikowemi iż tak powiemy utworami fotografii, z których mianowicie „Pamiątki żółkiewskie“ są oraz szczytem tego, co obecnie kierowana artystycznie fotografia dokonać może — staje w naszem mieście i fotograf p. J ó z e f E d e r. Zebrał i wydał już przeszło 20 widoków miasta Lwowa, które pod każdym względem zasługują na szczególne uznanie. Widoki te są: kościoły: bernardynów, dominikanów, karmelitów, jezuitów, cerkiew wołoska i św. Jerzego (z placu i z ulicy Fresnela); Wały i Szkarpy (z pałacem arcybiskupim); place: Marjacki i św. Ducha; zakład św. Teresy; teatr, dom narodni, gmach inwalidów (z kaplicą), rynek (z dwóch stron), dworce kolei czerniowieckiej i krakowskiej (z dwóch stron), tudzież widok całego miasta — zdjęty z jedynego stanowiska, zkąd się Lwów nie jako masa dachów, ale z wszystkiemi celnemi budynkami w całej rozciągłości od gmachu inwalidów do Łyczakowskiej i Zielonej rogatki przedstawia. Fotograf miał przy reszcie widoków niezwyczajne trudności do pokonania. Trzeba było szukać dogodnych piątet, a nawet wież i strychów, aby można z najwłaściwszych punktów zdjąć widoki, a katedry nawet łacińskiej niepodobna w wiekszym formacie fotografować, do frontu kościoła dominikańskiego nie ma także przystępu. Przedsiębiorstwo to p. Józefa Edera jest godne wszelkiego poparcia.

— Listopadowy zeszyt „**Przeglądu Polskiego**“ zawiera następujące artykuły: Hybrydy, powieść współczesna, p. B o l e s ł a w i t ę (ciąg dalszy) — Profesora Małeckiego Juliusz Słowacki, p. S t a n i s ł a w a T a r n o w s k i e g o (ciąg dalszy) — Katarzyna Mniszchówna i obaj Samozwańce, szkic historyczny J ó z e f a S z u j s k i e g o (ciąg dalszy) — Kronika bibliograficzna, p. J ó z e f a S z u j s k i e g o — i Przegląd polityczny, p. S t a n i s ł a w a K o ź m i a n a.

— **Nr. I. nowego czasopisma „Nowiny“** wyszedł dnia 1. bm. Znajdujemy w nim następujące artykuły: M o s k a l, powieść przez Nie-Bolesławitę. — P o e z j e. — P a n B o n i f a c y, humoreska. — K r o n i k a a r t y s t y c z n a. — M o d y. — R o z m a i t o ś c i. Dołączona jest rycina kolorowana, przedstawiająca paryskie mody jesienne. Numer ten znalazł u publiczności bardzo dobre przyjęcie; większa część artykułów tchnie bowiem świeżością i daje się czytać z upodobaniem. Można się spodziewać, że *Nowiny* staną się wkrótce pismem, ogólnie lubianem.

Ostatnie wiadomości.

Debatte pisze, że cesarz austrjacki nie pojedzie może z Compiégne prosto do Wiednia, ale odwidzi wprzód w Brukseli dwór belgijski, który go usilnie zaprasza. Na każdy sposób cesarz wyjedzie z Compiégne jutro, to jest we wtorek.

Wieczorny *Monitor* z d. 2. bm. pisze: „Zebrała się dziś rada ministrów w St. Cloud. Minister wojny otrzymał od jen. Jailly telegram, wysłany z Civitavecchii dnia 31. października, który go uwiadamia, że jen. Dumont wkroczył do Rzymu z brygadą Polhesa. Ludność przyjęła wojska cesarskie z uniesieniem (?). Garibaldczycy znajdują się ciągle w okolicy Rzymu. Brygada Duplessego przybyła do Civitavecchii. Rząd włoski odpowiada odmownie na plebiscyt rzymskich poddanych, domagających się jego przyjęcia. Flota pancerna przybyła do Tulonu. Fregata „Canada“ wyruszyła z jenerałem Bataille. Wojsko, działa i konie mają być umieszczone na 10 statkach, które odchodzą dziś wieczorem.“

Pomimo że nasz poniżej umieszczony telegram mówi z wszelką pewnością o groźnem stanowisku, jakie rząd francuzki myśli zająć wobec Włoch interweniujących, my jednak postępując w myśl głoszonych uwag w sprawie rzymskiej, nie będziemy wierzyli aż do ostatniej chwili w starcie między Włochami a Francją, bośmy dotychczas nie zwątpili o zdrowym politycznym zmyśle ces. Napoleona.

Odbyła się wielka demonstracja w Paryżu na cmentarzu Montmartre. Na grobach Cavaignaca i Manina (jeden z pierwszych bohaterów włoskich; p. r.) złożono nieskończoną liczbę wieńców. Obchód odbył się spokojnie. Przyaresztowano tylko dwie osoby.

Br. Beust przyjechał do Londynu d. 2. bm.

W Manchestrze skazano na śmierć wszystkich 5 oskarżonych w procesie fenianów.

Ali basza wydał proklamację do Kandjotów, w której zapowiada stłumienie rozruchów za pomocą środków gwałtownych. Treść jej podamy jutro.

Klasztor OO. paulinów w Częstochowie stał się teraz ofiarą prześladowań moskiewskich. Na podstawie podejrzenia, iż zakonnicy zbierają składki na cele emigracyjne, odbyła się tam ścisła rewizja, przy której znaleziono 6.000 talarów pruskich, niewykazanych w rachunkach klasztoru. Sumę tę, jeżeli można wierzyć *Dziennikowi Warszawskiemu*, „wcielono do funduszów duchownych“, poczem skarbiec zamknięto na dwa klucze, z których jeden zabrał z sobą naczelnik powiatu Piotrkowskiego. Podskarbi klasztoru, ks. Łotocki, którego chcieli Moskale uwięzić, zdołał ocalić się ucieczką. Jest to jednak dopiero początek gwałtów, jakie, wnosząc z tonu dzienników moskiewskich, rząd carski zamierza wykonać na klasztorze Jasnogórskim.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 4. listopada. *Monitor* pisze: ›Minister spraw zewnętrznych wysłał notę do posła francuzkiego we Florencji, w której wyraża boleśne zdziwienie z powodu zajęcia kilku punktów w państwie Kościelnem przez wojska włoskie, i oświadcza, że jest to akt, przeciwny prawu międzynarodowemu, na który Francja w żaden sposób zgodzić się nie może. Jeżeli rząd włoski sądzi, że może spodziewać się naszego milczącego przyzwolenia, to ułudę taką nie powinniśmy wahać się rozprószyć.‹

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.